№ 282 — Rocznik XIX.

Wtorek, 11 grudnia 1877.

Za redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy Wilhelmowskim placu pod Nr. 17.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 10 grudnia.

Ani na polu walki orężnéj w Bułgaryi, ani na widowni zapasów parlamentarnych we Francyi nie zaszło w ostatnich dwóch dniach nic ważniejszego a tém mniéj decydującego. W chwili, gdy zdawało się, że uda się p. Dufaure niezawodnie złożyć gabinet parlamentarny, doniósł telegram, że odnośne rokowania rozbiły się a p. Dufaure zrzekł się powierzonéj mu przez Mac-Mahona misyi. Onegdajsze dzienniki paryzkie podają szczegóły co do rokowań prezydenta względem utworzenia nowego gabinetu. Prezydent oświadczył w rozmowie z p. Dufaure, iż życzeniem jego jest, by teki wojny, marynarki i spraw zagranicznych pozostały w rękach mężów, nie należących do żadnego stronnictwa parlamentarnego. Dufaure nic nie miał przeciw temu do zarzucenia. Rozmowa przeszła następnie na kwestyą urzędników. Prezydent ustąpił tutaj we wszystkich punktach. Zdawało się już, że utworzeniu nowego gabinetu nic nie stoi na przeszkodzie, gdy wtém lewica oświadczyła, iż nie może przystać na zastrzeżenia porobione przez Mac-Mahona co do wyżéj wymienionych tek, i układy rozbiły się. Dnia 7 b. m. wieczorem zawiadomił Dufaure prezydenta o rozchwianiu się rokowań, poczém został wezwany do pałacu elizejskiego p. Batbie i jemu poruczono misyą złożenia gabinetu. Batbie zwołał nazajutrz zebranie grup konstytucyjnych i oświadczył, że marszałek Mac-Mahon porobił wszelkie możliwe ustępstwa i że odtąd konstytucyjni powinni stać przy nim niewzruszenie i być przy nim, choćby nawet miało przyjść do rozwiązania izby deputowanych. Taki jest przebieg historyczny procesu, mającego na celu utworzenie nowego gabinetu francuzkiego. Liberté dowiaduje się, że Batbie, nie mogąc podołać trudnościom, radził prezydentowi, by jeszcze raz powołał do siebie p. Dufaure, prezydent jednak nie przystał na to i prosił p. Batbie, by się nie cofał. Powyższy organ dodaje, że do wieczora 8 b. m. nie udało się złożyć nowego gabinetu. W Wersalu ma panować gorączkowe wzburzenie a rozliczne pogłoski podsycają jeszcze ogólne zaniepokojenie. Mówią dość głośno o zwołaniu kongresu.

W operacyach zaczepnych Suleimana paszy przeciw Tirnowie, które, rozpoczęte w zeszły wtorek w trzech kierunkach — a zwłaszcza z Achmedli ku Elenie, z Lalekioi ku Kesrowie i z Sarnasuflaru ku Popkioi, tak pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem, nastąpił od dni czterech zupełny zastój. Od dni czterech wojska Suleimana paszy nie posunęły się ani krokiem naprzód ku Tirnowie. Przyczyny tego szukać należy częścią w niepomyślnych stósunkach klimatycznych, które utrudniają niezmiernie ruchy wojsk, częścią w okoliczności, że Suleiman pasza, rozpocząwszy operacye z nie wielkiemi siłami, zmuszonym jest obecnie zaczekać na posiłki. Rosyanie tymczasem wysyłają wszystkie bataliony, jakie mają tylko pod ręką, do Tirnowy, to téż należy się na to przygotować, że Suleiman pasza natrafi w razie, gdyby chciał kontynuować swoje działania przeciw dawnéj stolicy bułgarskiéj, na o wiele znaczniejsze, niż w pierwszym impecie trudności. Być więc może, że Suleiman, zadowalając się dotychczasowomi korzyściami odniesionemi w kierunku Tirnowy, będzie próbował przełamać na innym punkcie front rosyjski. Wiedeńska Presse mniema, że obie strony wojujące mają ważne powody do przyspieszenia działań wojennych między Eleną a Tirnową, w przeciwnym bowiem razie mogłaby Elena zamienić się z łatwością w drugą Plewnę. Gdyby zaś Suleiman pasza pozostał zwyczajem tureckim w ścisłéj defensywie, wtedy korzystna jego pozycya miałaby na podobieństwo Plewny jedynie negatywne znaczenie. Z pod Plewny i z teatru wojennego między Etropolem i Kamirli nie odbieramy nic nowego. O ważniejszych zresztą z widowni wojennéj wypadkach piszemy pod właściwą rubryką.

Serbia nie wypowiedziała jeszcze wojny Turcyi. Do Biura Reutera telegrafują z Carogrodu pod dniem onegdajszym, że ajent dyplomatyczny Serbii w Carogrodzie, Christicz, nie otrzymał potwierdzenia doniesienia o przekroczeniu przez wojska serbskie granicy serbsko-tureckiéj. Niemniéj i depesze, jakie otrzymał z Niczu seraskierat, nic nie wiedzą o tém przekroczeniu, owszem donoszą, że na granicy serbskiéj panuje spokój. Skoncentrowane na granicy wojska serbskie zostały cofnięte. Powyższe biuro zaprzecza również pogłoskom o przesłaniu Porcie ultimatum serbskiego i dodaje, że w ostatnich czasach nie odebrała Porta żadnéj noty serbskiéj.

Izba i senat rumuński zajmowały się na ostatniém posiedzeniu zredagowaniem adresu w odpowiedzi na orędzie księcia Karola. W adresie izby deputowanych przyznano, że rząd miał prawo powziąć postanowienie tak co do terminu jak i sposobu przeprawy wojsk rumuńskich przez Dunaj i wypowiedziano życzenie, by Rumunia pozostała aż do zawarcia pokoju uzbrojoną i gotową do wojny. Senat zaś położył nacisk na to, że rozsądek i roztropność nakazywały wysłanie za Dunaj wojsk rumuńskich i że Rumunia nie złoży przed uznaniem swéj niepodległości i praw swoich oręża. Adresy powyższe zostaną, jak dodaje telegram, przyjęte prawdopodobnie, opozycya bowiem postanowiła wstrzymać się obecnie od wszelkiéj nieprzyjaznéj rządowi manifestacyi.

W Azyi, po nadejściu pod Erzerum artyleryi oblężniczéj, armia rosyjska zaczęła podobno robić przygotowania do oblężenia. Zajęła kilka strategicznych punktów w okolicach miasta i wznosi szańce i reduty. Ze strony tureckiéj na pomoc Mukhtarowi paszy wysłane zostały wszystkie wojska z Anatolii i Mezopotamii, w sile podobno 60,000 ludzi. Większa atoli ich część składa się zapewne z wojsk nieregularnych. Mukhtar rozwijać ma bardzo wielki talent organizacyjny a w dzisiejszém swojém położeniu pokazuje wielką energią i przytomność umysłu.

Doskonałą ilustracyą do bajki „o kupcu, co sprzedawał skórę na niedźwiedziu“, zwłaszcza teraz po katastrofie wojsk carskich pod Eleną i Marianem są dzienniki rosyjskie, spierające się, jak i czy zdobywać Carogród, niemniéj jakie podyktować warunki pokoju pokonanéj Turcyi. Zauważyć tu musimy, że głosy tego rodzaju pochodzą jeszcze z okresu przedeleńskiego. I tak piszą Now. Wremia:

„Jak Niemcy pędzili pod Paryż w słusznem przekonaniu, że tylko tam, tylko w sercu Francyi można skruszyć opór Francuzów i zyskać świetne warunki pokoju, tak i my z pobudek jeszcze ważniejszych powinniśmy dążyć do Carogrodu i tam upatrywać punkt ostateczny naszych wysileń. Wojnę obecną przedsięwzięto nie dla zbawienia Turcyi; kieruje Rosyą nie uczucie sentymentalizmu, nie żądza zdobyczy, lecz ważne interesa narodowe i religijne, które tą razą są identyczne. Jest to ostatnia, wielka walka z odwiecznym wrogiem Rosyi.“ Podobnież Niedziela, zadając sobie pytanie: czy zdobywać lub nie zdobywać Carogrodu? odpowiada: Należy zdobyć, ponieważ zmusza nas do tego logika i siła wypadków. Zdobycie tego miasta jest dla nas rzeczą nieuchronną: chociażby nasze plany nie wiedzieć jak były skromne i umiarkowane, chociażbyśmy najmocniéj wzdrygali się od tego kroku, radzi nie radzi uczynić go musimy, ażeby raz na zawsze zakończyć sprawę wschodnią. Czy po stracie Carogrodu przez Turków miasto to powinno nam się dostać, stać się rosyjskiém? Nie; Carogród potrzebny jest dla ludów bałkańskich jako przyrodzone ich ognisko, i jako takie ognisko potrzebny jest Słowiańszczyznie.“ Moskiewskie Wiadomości również robią uwagę, że można już nie zważać na Anglią, że wołanie prasy torysowskiéj o obronę „interesów angielskich“ już jest spóźnione.

Przewidując rychły upadek Plewny i dowodząc, że droga do Zofii jest już otwarta dla wojsk rosyjskich, dzienniki zajmują się téż warunkami przyszłego pokoju w ogóle. Według ich przekonania warunki pokoju powinny być ułożone sam na sam między Rosyą a Turcyą, mocarstwa zaś europejskie mają być późniéj wezwane do rozważenia i uregulowania ogólnych zagadnień międzynarodowych.

Według opinii Gołosa, jeżeli Rosya nie zdoła wymódz zupełnego oderwania Bułgaryi od Turcyi, to w każdym razie musi tam pozostawić swe wojska aż do zupełnej reorganizacyi zarządu, tak w saméj Bułgaryi, jak w Hercogowinie i Bośnii. Sprawa agraryjna powinna być w tych prowincyach załatwiona; miejscowe siły zbrojne powinny być uorganizowane. W kwestyi wynagrodzenia Rosyi za ofiary wojny, „najlepszém i najpewniejszém wynagrodzeniem będzie wzmocnienie naszego stanowiska obronnego w obec Turcyi.“ Ztąd wynika potrzeba swobody przepływania przez cieśniny dla floty wojennéj rosyjskiéj, oraz potrzeba posiadania silniejszych niż dotąd pozycyi lądowych nad granicą turecką (Batum, Kars itp.) Traktat co do tego wszystkiego powinien być zawarty wyłącznie między Rosyą a Turcyą bez żadnego udziału Europy. Nowoje Wremia zachodzi znacznie daléj. Według niego po wojnie ledwo „blady cień“ pozostanie z Turcyi. Bośnia i część Hercogowiny prawdopodobnie dostaną się Austryi, drugą część Hercogowiny i część Albanii weźmie Czarnogóra; południową Albanią może dostaną Włochy; Serbia otrzyma Starą Serbią; Epir i Tesalia przyłączone będę do Grecyi; Rumunia dostanie część wilajetu bułgarskiego; nakoniec pozostała Bułgarya, Rumelia i Macedonia utworzą państwo bułgarskie pod protektoratem Rosyi. Dla Porty pozostać może Carogród z przyległemi prowincyami, ale i to jeszcze nie pewne. Birżewyja Wied. nie chcą pozostawić Turcyi nawet owego kawałka ziemi nad Bosforem, lecz żądają utworzenia tam państewka neutralnego nakształt Belgii. Najdaléj jednak zachodzi Ruskij Mir, pismo dowodzące w listach z Kowna, iż język litewski powstał z mięszaniny języka polskiego i niemieckiego. Według tego biegłego lingwisty Carogród powinien zostać stolicą „całéj swobodnéj i zjednoczonéj Słowiańszczyzny.“

MOWY
posłów
Teofila Magdzińskiego
i
Kaźmirza Kantaka.

Na piątkowém posiedzeniu wieczorném izby deputowanych przy obradach nad podatkami i szacowaniu do nich zabrał głos poseł nasz Magdziński i powiedział co następuje:

Panowie! Po burzliwych obradach przedpołudniowego dzisiejszego posiedzenia i przy znużeniu, jakie koniecznie wywołuje wieczorne posiedzenie, pozwólcie mi, panowie, powiedzieć słów kilka co do rozkładu klasowego podatku. Czuję się do tego tém więcéj spowodowanym, że p. sprawozdawca komisyi budżetowéj oświadczył, jakobym ja, gdy sprawa ta dyskutowaną była w budżetowéj komisyi, miał powiedzieć, że każda wiejska rodzina robotnicza ma rocznego dochodu 420 marek. Muszę wyraźnie tu powtórzyć, że gdy w budżetowéj komisyi sprawę tę poruszyłem a raczéj, gdy p. rządowemu komisarzowi zwróciłem uwagę na niesprawiedliwy podział podatków, a tém samém pociągnięcie tych nie posiadających i ciężko pracujących klas do pierwszéj klasy podatku klasowego, p. dep. Rickert zażądał odemnie dowodu a hr. Limburg chcąc twierdzenia moje zbić, powiedział, że w dobrach jego ma każdy robotnik rzeczywiście tyle dochodu. I tu, jak to już uczyniłem w budżetowéj komisyi, podnieść muszę, że to była inna kategorya robotników, nie ta, którą miałem głównie na myśli.

Panowie! Dla dalszych wywodów pozwólcie mi wrócić się do podatkowych wykazów. Przy przeglądaniu ich na rok 1877/78 zdumiałem się, widząc, z jakim zapałem, z jaką nieproporcyalnością postępowano przytém, aby tylko stósunek uwolnień od podatków w Ks. Poznańskiém wypadł jeszcze niekorzystniéj aniżeli w latach dawniejszych.

W W. Ks. Poznańskiém był stósunek w 1875 roku 44,82 proc. ogólnéj liczby cenzytów; w r. 1876 spadł na 35,95 proc., a na r. 1877/78 niżéj 20 proc. Panowie! Z wykazów ostatnich 3 lat co do liczby osób pociągniętych do klasowego i klasyfikowanego podatku dochodowego w całéj monarchii pruskiéj pokazuje się, że w W. Ks. Poznańskiém pociągnięto do pierwszéj klasy podatku klasowego osoby z dochodem 420—600 marek i ustanowiono stopę podatkową na 3 marki, na co głównie zwracam tu uwagę, bo stopa ta podatkowa obejmuje właśnie nie posiadającą, z pracy rąk żyjącą klasę ludności, wszystkich zwyczajnych wyrobników oraz wiejskie robotnicze rodziny, żyjące w stałych kontraktowych stósunkach.

W r. 1875 tedy, panowie, wynosiła liczba pociągniętych do pierwszéj klasy podatkowéj w obwodzie rejencyi poznańskiéj 58,416 osób, w obwodzie rejencyi bydgoskiéj 31,618 osób, a więc razem 90,035 z ogólną sumą podatków 270,102 marek. Wybaczcie, panowie, że trudzę was liczbami, ale liczby są najwymowniejszém świadectwem przy moich wywodach. W r. 1876 pociągnięto w obwodzie rejencyi poznańskiéj już 78,258 osób, w obwodzie rejencyi bydgoskiéj 42,190, razem 120,448 osób z ogólną liczbą 361,344 marek podatków; na r. 1877/78 w obwodzie rejencyi poznańskiéj 87,537 osób, w bydgoskiéj 50,898, razem 138,435 osób, co daje razem 415,305 marek podatków.

Widzicie ztąd, panowie, iż od r. 1875 urosła liczba podatkujących osób o 48,401. Jest to okoliczność dająca przecież do myślenia, a to tém bardziéj, skoro porównam inne prowincye z W. Ks. Poznańskiém; tak np. obwód rejencyjny kośliński powiększył się w tych trzech latach tylko o 232 osób podatkujących, obwód rejencyjny poczdamski o 2000, obwód opolski o 40,000, merseburski o 4000, lignicki o 1000 — a obwód rejencyjny gąbiński zmniejszył się nawet o 2000 osób podatkujących.

Panowie! Nie chcę wracać do historyi rozwoju dzisiejszego podatku klasowego, podnieść przecież muszę, że gdy przed 6 laty p. minister skarbu przedłożył odnośny projekt, wedle którego dwie najniższe klasy podatkowe miały być zupełnie wolne od podatków, takowy wcale nie przyszedł do skutku. Następnie w 2 lata późniéj przedłożono obecnie obowiązujące prawo, normujące najniższy dochód na 420 marek a stopę podatkową najniższéj klasy na 3 marki. Wówczas już rejencya poznańska donosiła, że wiejscy robotnicy mają przecięciowo tylko dochodu 270 marek, które potrzebują koniecznie na swoje utrzymanie. Władze nie omieszkały rozpowszechniać przekonania, że to jest dobrodziejstwem króla, że ludność powinna być wdzięczną za takie ulżenie w podatkach. Tak pozostało przez 2 lata. W trzeciw roku wpadła rejencya na inną myśl — czy sama do tego doszła, czy téż zmuszoną była przez władze wyższe, to po-

33)

NOWINY.

POWIEŚĆ

I. TURGENIEWA.

(Tłumaczenie z rosyjskiego.)

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 281.)

XXIX.

Następnego dnia bardzo rano Nieżdanow zastukał znów do drzwi Maryanny.

— To ja — odpowiedział na jéj zapytanie: kto tam? — Czy możesz wyjść do mnie?

— Zaczekaj . . . zaraz.

Wyszła . . . i z podziwienia krzyknęła. W pierwszéj chwili nie poznała go. Miał na sobie zniszczony, żółtawy, nankinowy kaftan z maleńkiemi guzikami i długim stanem; włosy zaczesał po rosyjsku, rozdzieliwszy je na połowie głowy; na szyi miał niebieską chusteczkę, w ręku trzymał czapkę z złamanym daszkiem; na nogach miał zanieczyszczone ogromne buty.

— Ach mój Boże — zawołała Maryanna — jakiś ty . . . nie ładny — i szybko uścisnęła go — a jeszcze szybciéj pocałowała. Lecz dla czego tak ubrałeś się? Wyglądasz jak kiepski mieszczanin . . . albo roznoszczyk, albo wysłużony stróż. Dla czego ten kaftan a nie świtka lub chłopska sukmana?

— Aha! właśnie — odpowiedział Nieżdanów, który w swym kaftanie istotnie był podobnym do małomiejskiego obywatela, sam to czuł i w duszy gniewał się i zżymał — a do tego stopnia się zżymał, że wciąż szturchał się rozszczepionemi palcami obudwóch rąk w swe piersi, jakby czyścił się. — W świtce czy sukmanie zaraz by mnie poznali, jak twierdzi Paweł, a ta odzież wedle niego, jakbym innéj od urodzenia nie nosił. Co dla méj miłości własnéj, zauważę w nawiasie — nie bardzo pochlebne.

— Czyliż chcesz zaraz pójść . . . i rozpoczynać? — zapytała żywo Maryanna.

— Tak; popróbuję, choć . . . w gruncie rzeczy. . .

— Szczęśliwy — przerwała Maryanna.

— Ten Paweł prawdziwie podziwienia godzien — mówił daléj Nieżdanow. — Kiedy na ciebie przeszywającym wzrokiem spojrzy, zdaje się, że wszystko wie, a jak twarz skrzywi, przysiągłbyś, że Bogu duszę winien — i że do niczego się nie miesza. Sam usługuje i sam wciąż się wyśmiewa. Przyniósł mi książeczki od Markełowa; zna go i nazywa Sergiejuszem Michajłowiczem. A za Sołominem gotów w ogień i wodę skoczyć.

— Tatiana także — powiedziała Maryanna. — Dla czego ci ludzie tak mu są oddani?

Nieżdanów nie odpowiadał.

— Jakie książeczki przyniósł ci Paweł? — zapytała Maryanna.

— Zwyczajne. . . „Powiastka o czterech braciach. . .“ I jeszcze inne . . . zwyczajne . . . znane. . . Zresztą — takie lepsze.

Maryanna obejrzała się, jakby czekając kogo.

— Cóż to ta Tatiana? Obiecała, że przyjdzie raniutko. . .

— A otóż ona i ja — powiedziała Tatiana, wchodząc do pokoju z węzełkiem w ręku. Stała za drzwiami i słyszała zapytanie Maryanny.

— Nie spieszcie się . . . oto coś niewidzianego.

Maryanna rzuciła się ku niéj na spotkanie.

— Przynieśliście?

Tatiana uderzyła ręką po węzełku.

— Wszystko tu . . . w najlepszym porządku. Można przymierzyć . . . i iść popysznić się — naród w zdziwienie wprawiać.

— Ach chodźmy, chodźmy, kochana Tatiano Józefówno. . .

Maryanna pociągnęła ją do swego pokoju.

Zostawszy sam, Nieżdanow, przeszedłszy tam i napowrót parę razy po pokoju jakimś szczególnym, powłoczystym krokiem . . . (Bóg wie, dla czego wyobraził sobie, że mieszczanie tak chodzą,) — powąchał ostrożnie swój własny rękaw, czapkę — i zmarszczył się; popatrzał na siebie w maleńkiém lusterku, zawieszoném obok okna, i pokiwał głową; przedstawiał się wcale nie pokaźnie. — (A zresztą — to lepiéj — pomyślał.) Potém wydostał kilka broszur, włożył do tylnéj kieszeni — i półgłosem powiedział: „Cóż? . . . wiarusy . . . toć . . . niczego . . . dla tego . . .“ Zdaje się, że dobrze naśladuje lud, pomyślał znów: „Co za komedya — no! ale mój ubiór ją usprawiedliwia.“ I przypomniał sobie jednego Niemca wysłanego na Sybir, który uciekał i dla tego musiał przejść przez całą Rosyą — a po rosyjsku źle mówił; lecz dzięki czapce z futrzanemi wyłogami, jaką kupcy noszą a którą kupił sobie w pewném powiatowém mieście — wszędzie brali go za kupca — i szczęśliwie przedostał się za granicę.

W téj chwili wszedł Sołomin.

— Aha — zawołał, wysztafirowałeś się! Daruj — bracie — w tém ubraniu niepodobna ci mówić: panie.

— Ach! bądź pan łaskaw . . . bądź łaskaw . . . chciałem cię o to prosić.

— Ale wszystko to za wcześnie; chyba że chcesz przyzwyczaić się. . . . No — jeśli tak — to nic nie szkodzi. Zawsze jednak poczekać nie zawadzi; pryncypał jeszcze nie odjechał — śpi.

— Późniéj wyjdę — odpowiedział Nieżdanow — pochodzę po okolicy dotąd — dopokąd nie otrzymam rozkazu.

— Słusznie! Tylko wiesz co, bracie Aleksy . . . wszak tak cię nazywają, prawda?

— Aleksy. — Jeśli chcesz: Oleksy — dodał, śmiejąc się Nieżdanow.

— Nie; po cóż przesadzać? . . . Słuchaj: przedewszystkiém umowa jasna, widzę — że masz książeczki; rozdawaj je, komu chcesz, ale w fabryce ani się waż.

— Dla czegoż to?

— Dla tego najprzód, że to dla ciebie samego niebezpiecznie; powtóre zapewniłem pryncypała, że tego tu nie będzie; przecież fabryka jest jego; po trzecie, tu już cośkolwiek się zaczęło — szkoły i inne rzeczy. . . . Otóż — popsuć to możesz. Działaj na swą rękę, jak ci się podoba, nie wzbraniam ci tego, ale od mych robotników — z dala.

— Ostrożności nigdy za nadto . . . wszak tak? — z ironicznym półuśmiechem zauważył Nieżdanow.

Sołomin wedle zwyczaju się uśmiechnął.

— Właśnie, bracie Aleksy, nigdy za nadto. Lecz kogo ja to widzę? Gdzie jestem?

Ten ostatni wykrzyknik odnosił się do Maryanny, która w płócienkowéj, pstréj, nieraz już pranéj sukience, z żółtą chusteczką na ramionach, z czerwoną na głowie pokazała się na progu swego pokoju. — Tatiana wyglądała z po za jéj pleców i dobrodusznie się nią zachwycała. Maryanna wydała się i świeższą i młodszą w prościutkiém swém ubraniu, w którém daleko więcéj było jéj do twarzy, niż Nieżdanowowi w jego długim kaftanie.

— Wasili Fieodotyczu, bądź łaskaw, nie śmiéj się, miłosiernie prosiła Maryanna — i zarumieniła się jak makówka.

— Ach jaka para! — zawołała Tatiana — i z radości poklasnęła w dłonie. Jeno ty, mój gołąbku — chłopcze, nie gniewaj się; ładnyś ty, oj ładny, ale do mojéj mołodycy aniś się umywał.

— W rzeczy saméj — jakaż powabna ona — pomyślał Nieżdanow, — och, jakże ją kocham!

— I spojrz-no, — mówiła daléj Tatiana — kolczykami się ze mną pomieniała. Mnie dała swoje złote — wzięła moje srebrne.

— Proste dziewczyny złotych kolczyków nie noszą, powiedziała Maryanna.

Tatiana westchnęła.

— Schowam je dla was, gołąbko; nie obawiaj się.

— No, usiądźcie, usiądźcie oboje, — mówił Sołomin, który przez cały czas pochyliwszy nieco głowę, patrzał na Maryannę; za dawnych czasów, wiecie przecież, że zawsze ludzie siadali — gdy wybierali się w daleką podróż. A przed obojga wami droga długa i ciężka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zostawiam na boku, sądzę jednakże, że żadna rejencya nie postępuje w téj sprawie samodzielnie i nie może téż samodzielnie postępować. Panom radzcom ziemiańskim dano inne polecenia i w jedenastu powiatach pociągnięto wszystkie rodziny robotników do pierwszéj klasy podatkowéj. W tych jedenastu powiatach nie postępowano równo przy szacowaniu podatków — a postępowano tak, że w pojedyńczych powiatach — co głównie zależało od zapatrywania radzcy ziemiańskiego — mniéj lub więcéj osób pociągano do podatków. Chociaż panowie radzcy ziemiańscy wielokrotnie wstawiali się za biedną ludnością i żądali sprawiedliwszego rozkładu podatków, udając się do komisyi szacunkowych obwodowych, nic to nie pomogło. W latach późniejszych ucisk był jeszcze większym; panów radzców rejencyjnych, jak to już raz tu wspominano, posyłano na prowincyą dla zrewidowania spisów podatkowych; panowie ci kazali sobie przedłożyć spisy podatkowe a ztąd poszło, że przy ustanawianiu stóp podatkowych przez król. rejencye u wszystkich wiejskich robotników przyjęto za normę 420 marek dochodu i pociągnięto ich do podatku klasowego. Wiadomo panom, że po wypełnieniu rejestrów osobowych, stanowych, spisów podatkowych i wykazów podatków dochodowych, takowe przesyłają się król. rejencyi, która normuje ostatecznie stopę podatkową. Przyszło téż do tego, że gdy komisye szacunkowe powiatowe spisy podatkowe z odnośnemi aktami przesłały rejencyi, takowa powiedziała bez ogródki: każdy płaci 3 marki bez względu na to, czy to jest uboga osoba, inwalid lub wdowa. Panowie! Przesłano wprawdzie z tego powodu zażalenia do p. ministra skarbu i zaradzono przez to nieco złemu, ale postępowanie rejencyi uznano formalnie za słuszne.

Co się tyczy samych komisyi szacunkowych, to zwróciłem już na to uwagę, że postępowano przy tém nie równo. W niektórych powiatach jest tak, że zarząd miejscowy z przybraniem kilku członków gminy tworzy komisyą szacunkową i sam normuje podatki. W wielu miejscach przeto, gdzie komisye nie mogły wcale wyrachować owych 420 marek dochodu i z tego powodu uzasadnione przedstawienia przesłały odnośnym władzom, odpowiedzieli im komisarze okręgowi i nawet, jak sądzę, sami radzcy ziemiańscy: róbcie, jak chcecie, 420 marek dochodu musicie wyrachować. (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Panowie! Przedstawię wam w przybliżeniu obraz dochodu, jaki powszechnym jest u rodzin robotników w mojéj rodzinnéj prowincyi. Dochód wynosi w ogóle obliczony na pieniądze 321 marek, j. t.: płaca gotówką 63 marek, 14 szefli żyta po 6 marek czyni 84 marek; 8 szefli jęczmienia po 5 marek daje 40 marek; 3 szefle grochu po 6 marek daje 18 marek; $1\frac{1}{2}$ sążnia drzewa po 15 marek daje 22 marki 50 fen.; 12 litrów soli daje 2 marki; jedna morga ogrodu pod kartofle czyni 18 m; 3 zagony na len i warzywa 4 marki 50 fen.; wreszcie mieszkanie 24 marki, czyni razem 321 marek. Nadto każda rodzina robotnicza musi dostawić kobietę albo zdolnego do wiejskich prac robotnika, któryby odrobił 30 dni dla właściciela wsi, co także daje 12 do 15 marek, które odciągnąć należy od powyżéj wymienionéj sumy.

W niektórych miejscowościach przy szacowaniu podatków inaczéj jeszcze postępują, tworząc wedle wzoru ordynacyi powiatowéj, któréj nie zaprowadzono u nas a więc nas nie obowięzuje, pewne komisye gminne związkowe, i nie zadowalniają się już tém, aby zarząd miejscowy z dobraniem sobie kilku członków gminy szacował mieszkańców gminy, lecz z kilku gmin biorą 3 lub 4 członków, z nich tworzą komisyą, któréj nakazują oszacować pojedyńczych członków każdéj gminy. Czy to jest słusznem i stósownem, o tém, panowie, pozwalam sobie wątpić; istnieją przecież pewne instrukcye co do szacunku podatkowego, a mimo to widzę, że w ogóle niższe i wyższe władze postępują sobie przy szacunku podatkowym tak lekkomyślnie a nawet tak samowolnie, że musi to koniecznie doprowadzić do wielkiego ucisku ludności.

Nie będę się zapuszczał na wielkie pole podatkowe, na bezbrzeżne morze reformy podatkowéj, jak ją tu nazwano, na porządku dziennym przecież są dzisiaj podatki stałe i niestałe. Niechajże będą podatki stałe i niestałe, przedewszystkiém winny być, mém zdaniem, zastósowane do stósunków a podział ciężarów publicznych powinien odpowiadać możności płacenia ich przez obywateli kraju. Sądzę, że zdolność płacenia podatków istnieje tylko wtedy, jeżeli podatki płacić można bez szkody dla najnieodzowniejszych potrzeb. U naszych wiejskich robotników nie ma jéj a więc nie istnieje. Sądzę przeto, że wszystkie wiejskie rodziny robotnicze, mające 321 marek dochodu i mniéj jeszcze, przy czém policzone są już naturalia, płacą już właściwie podatek nie stały. Nazywają to podatkiem dochodowym, ale jest to właściwie podatek niestały, bo wszystko, co robotnik bierze, czego potrzebuje, musi opodatkowywać. Dla tego téż sądzę, panowie, że takie klasy robotników powinny być wykluczone od podatków, bo mają tylko najnieodzowniejsze utrzymanie i dla tego nie można ich uważać za zdolnych do płacenia podatków.

Chcę jeszcze wrócić do konieczności, którą tu podniesiono, wydania nowéj stósownéj instrukcyi dla szacunkowych komisyi podatku klasowego. Wedle zapytania i uchwały téj wysokiéj izby, co już panom wiadomo i o co wniósł już p. sprawozdawca, jesteśmy w przededniu nowych rozporządzeń. Pan komisarz rządowy — było to na posiedzeniu budżetowéj komisyi w czasie sesyi zimowéj — wyraził się wówczas co do wielołamowych formularzy, że formularze do szacunku podatkowego muszą być wielołamowe, bo panowie z administracyi podatków nie mają do czynienia z samymi tylko wykształconymi ludźmi, ale i z niewykształconemi, niecywilizowanemi narodowościami, jak Polakami, Górnoszlązakami, Mazurami itp. (Wesołość) Panowie! Nie wiem, jak daleko sięga znajomość p. jeneralnego dyrektora podatków, czy rzeczywiście zwiedził kiedy te kraje i przekonał się o nizkim stopniu oświaty mieszkańców. Sądzę jednakże, że wielołamowe formularze prowadzą do tém większego jeszcze chaosu. Zresztą pytam panów, któż to szacuje tam ludność, któż wypełnia te łamy? Nie jest to zwyczajny robotnik, jest to zwykle przewodniczący gminy i musi być jako tako wykształconym człowiekiem, jeżeli ma wypełnić 20 do 30 łamów a nadto jeszcze wygotować rejestra stanowe, spisy podatkowe i wykazy dochodowe. W komisyi budżetowéj nie miałem wówczas sposobności odpowiedzieć, jak chciałem, na oświadczenia pomienonego pana i zwrócić mu uwagę na te okoliczności, bo wniesiono o zamknięcie dyskusyi, zresztą pan ten nie nazwał mnie osobiście i nie wiedział może, że jeden Polak znajduje się w budżetowéj komisyi.

Panowie! Przytaczam to tylko, aby panom centralnéj władzy zwrócić uwagę na to, jak byłoby pożądaném, aby się więcéj zaznajomili z stósunkami poszczególnych części kraju a wtedy z pewnością lepiejby nauczyli się oceniać stósunki, jakie tam panują.

Po przemówieniu deput. Rickerta, które podajemy pod rubryką Niemiec, zabrał ponownie głos poseł Magdziński w te słowa:

Panowie! Chcę tylko wróić jeszcze do tego, co p. deput. Rickert powiedział o komornikach. Jest to inna kategorya robotników, aniżeli ta, którą miałem głównie na myśli. Co się tyczy dowodu, to mogę wymienić powiat i pojedyńcze komisye powiatowe i obwodowe. W budżetowéj komisyi nie możebném jest postępowanie kontradyktoryczne i przesłuchiwanie ludzi.

Co się tyczy formularzy, to w ministerstwie skarbu znajdują się formularze drukowane a odpowiedź, jaką się dostaje, jest zawsze ta: „pozostaje po dawnemu!“ główne zło powstaje zawsze w samym kraju, jeżeli komisya powiatowa i obwodowa nic zrobić nie może, to nie pomoże żaden rekurs do ministerstwa skarbu. To jest właśnie tém smutném położeniem: człowiek opodatkowany jednym talarem nie może i nie będzie reklamował ani zanosił rekursu, bo to kosztuje daleko więcéj. Uwzględnijcie przy tém, panowie, że do podatku klasowego przyłącza się jeszcze podatek komunalny, a pominąwszy to, że rodzina robotnicza nie płaci żadnego podatku klasowego, to zawsze podatek ten się przypuszcza i przy opłatach szkólnych i kościelnych pobiera się wedle przypuszczalnéj stopy. Opłaty szkólne są u nas przecież tak wysokie, że przenoszą 250 do 300 prc. i więcéj. To chciałem odpowiedzieć p. deput. Rickertowi dla wyjaśnienia sprawy.

W czasie tych obrad zabrał także głos poseł nasz p. K. Kantak i przemówił w następujących słowach:

Panowie! P. deput. Rickert oświadczył, że na nic się to nie przyda, jeżeli w ten sposób będziemy tu postępowali, p. deput. Magdziński bowiem już w budżetowéj komisyi podniósł swe skargi i tam téż już się nad niemi rozwodzono. Przeciw temu muszę się właśnie oświadczyć, panowie, bo jeżeli się w komisyi występuje ze skargami, takowe nie bywają uwzględniane a jeżeli deputowany przekonanym jest o swéj słuszności, obowiązkiem jego jest apelować od komisyi do izby i przedłożyć jéj w sposób spokojny, opierając się na liczbach, skargi swe, jak to uczynił p. deput. Magdziński. Inaczéj musielibyśmy przyjąć, że komisya wydaje ostateczny wyrok we wszystkich sprawach i że na referacie odnośnego sprawozdawcy komisyi rzecz się cała kończy. — Tak nie jest, panowie, i tak téż być nie może.

Wracam teraz do tego, panowie, że mówca poprzedni przyznał zupełną słuszność liczbom przytoczonym co do obwodu rejencyjnego bydgoskiego. Co się tyczy obwodu regencyjnego poznańskiego, to poczynił niektóre uwagi, na które pozostawiam odpowiedź p. deput. Magdzińskiemu czy to w osobnéj mowie czy téż w formie osobistéj wzmianki. W każdym razie stósunki wyświecone przez p. Magdzińskiego, którym nie zaprotestował ani żaden członek rządu ani mówca poprzedni, są tak w oczy bijące, a i mówca poprzedni nazwał je nadzwyczajnemi stósunkami, że zasługują na wielką uwagę izby. Liczba osób podatkujących w przeciągu trzech lat, biorąc okrągłe sumy, podniosła się z 90,000 na 138,900 a suma płaconych podatków z 278,000 na 415,000 marek, podczas gdy równocześnie procent uwolnionych od podatków osób z 44 zmniejszył się na 20. Panowie! Liczby te przytoczone przez deput. Magdzińskiego są tak w oczy bijącemi, że bez względu na to, czy powody p. Magdzińskiego są słusznemi lub nie, przyznać należy, iż źle się dzieje i rzecz całą bliżéj rozpatrzyć należy. I cóż to zamierzał p. deput. Magdziński? Chciał tylko zwrócić uwagę król. rządu na to. Przyłącza się tu jeszcze jedna okoliczność; oto p. Magdziński nie tylko przytoczył panom liczby ale powiedział wam nadto — czemu nie zaprzeczono — że przed sześciu laty rejencya poznańska sama przyjęła za normę dochodu 270 marek téj klasy pracującéj, która obecnie zaledwie po upływie lat sześciu ma być opodatkowaną od 420 marek rocznego dochodu, tak przecież nie powinny się były zmienić stósunki w jednéj i téj saméj dzielnicy kraju. Powiedziano daléj, jak rejencya jednym zamachem pióra skreśla raport radzcy ziemiańskiego, bo ludność musi być opodatkowaną. Przytoczono wreszcie, że pewno w skutek nakazu z góry, w jednym roku tylko 11 radzców ziemiańskich gotowych się okazuje do takiego szacowania podatków, drudzy zaś nie chcą brać na siebie odpowiedzialności za to, co pojmuję, ale niebawem i oni idą w ślady pierwszych. Twierdzenia tego ani nie zbito, ani nie zaprotestowano przeciw niemu i dla tego mogę je uważać za prawdziwe, a jeżeli takie fakta przytaczać można w obec bijącego w oczy podniesienia podatków, to p. deput. Magdziński miał zupełną słuszność, że jako reprezentant téj dzielnicy kraju, sprawę tę tu poruszył, zwrócił na nią uwagę i rządowi do rozwagi polecił. — P. komisarz rządowy powiedział tedy: rekursa są roztrząsane bardzo pilnie. Wierzę mu to chętnie, ale tém nie zaradzono jeszcze rzeczy, bo nie można przecież żądać, aby każdy robotnik zanosił rekurs. Robotnik narzeka, ale zanoszenie rekursu i reklamowanie za wiele zajmuje mu czasu i tego nie można żądać od niego. Robotnik jest przeciążonym i we wnętrzu swém oburza się, ale nie można żądać od niego rekursów i to uzasadnionych rekursów (mówcy przerywa ktoś z lewicy), chciałem powiedzieć rekursów opatrzonych piśmiennemi motywami, bo mam je za uzasadnione, któreby rządowi dały powód do zbadania sprawy, coś podobnego żądać byłoby za wiele. Nie chcę panom zajmować więcéj czasu, już z wdzięczności za to, że przez odrzucenie wniosku o zamknięcie dyskusyi, przypuściliście mnie do słowa. — Pozostaję przecież przy tém, że nadzwyczajne powiększenie osób podatkujących w téj klasie i przytoczone przez p. deput. Magdzińskiego fakta są w każdym razie tyle warte, że komisarz rządowy nie tylko może powiedzieć: jeżeli nadejdą rekursa, to zbadamy je lub, jak poprzedni mówca powiedział: rekursów nie nadeszło wiele i dopóki liczba ich się nie zwiększy, nie uważam téj sprawy za dość doniosłą. Otóż kolega mój p. Magdziński wystąpił tu w imieniu pojedyńczych rekursów i zdaniem mém miał słuszność a król. rząd nie powinien się usuwać od zbadania rzeczy i musi się bliżéj w niéj rozpatrzeć.

Dla wyjaśnienia sprawy powiedział poseł p. Magdziński, co następuje:

Panowie! Podatkiem dochodowym nie zajmowałem się wcale. Podnieść chciałem tylko w Izbie różnicę wielką, jaka zachodzi pomiędzy opodatkowaniem przed trzema laty a w r. 1877/78, oraz że gdy w W. Ks. Poznańskiém obecnie opodatkowanych jest 48,401 osób więcéj, aniżeli w latach dawniejszych, w innych prowincyach monarchii tylko 200 do 300, w niektórych 3000 do 4000, a w jednym nawet obwodzie rejencyjnym pociągnięto 2000 osób mniéj do najniższéj klasy podatku klasowego.

---

* **Zebrane wczoraj** w skutek zaproszenia, zamieszczonego w pismach tutejszych, grono wielbicieli talentu i zasług **J. I. Kraszewskiego** zgodziło się niemal jednomyślnie na punkta następujące: 1) Nie rozstrzelając zbytecznie dróg i sposobów uczczenia jubileuszu Kraszewskiego, przyczyniać się w Wielkopolsce wszelkiemi siłami do największego powodzenia przedsięwzięcia warszawskiego, które, ogłaszając w kilkunastu tomach wybór pism jubilata i przeznaczając dochód z tego wydawnictwa dla autora, chce z jednéj strony jak najszerzéj rozpowszechnić tytuły do pisarskiéj jego sławy a z drugiéj strony zgromadzić fundusz pomocny na sędziwe lata drogiego nam tułacza w obczyźnie. 2) Wysłać w swoim czasie deputacyą na uroczystość jubileuszową z odpowiednim adresem. 3) Pozostawić wykonanie podpisanym pod wspomnianém zaproszeniem osobom, a mianowicie pp. Stanisławowi Koźmianowi, Wład. Bentkowskiemu, J. K. Żupańskiemu, Wład. Kosińskiemu i Fr. Dobrowolskiemu, które w miarę potrzeby i uznania wzmocnią grono komitetowe kooptowanemi przez siebie członkami i zniosą się z ewentualnym komitetem w Prusach Zachodnich w celu jednolitego, o ile możności, postępowania w téj kwestyi w całym zaborze pruskim. 4) Nie tamować działania pojedyńczych korporacyi, kółek i osób, któreby się czuły spowodowane prócz tego złożyć jubilatowi w umyślony przez siebie sposób oznaki czci, wdzięczności i uznania.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał radzcy sądu powiatowego Scholzowi w Grodzisku order orła czerwonego trzeciéj klasy na pętlicy.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 6 grudnia.

(Zebranie przedwyborcze).

(T) Nadzwyczaj liczne i z bardzo poważnych osób złożone było wczorajsze zebranie wyborców. Sala ratuszowa i galerye były przepełnione. Widzieliśmy między obecnymi wielu posłów, radę miejską, profesorów uniwersytetu, politechniki, duchownych i w ogóle najpoważniejszych obywateli stolicy kraju. Po zagajeniu posiedzenia przez p. Dąbrowskiego zabrał sekretarz komitetu poseł dr. Goldmann głos, aby zdać wyborcom sprawę z czynności dotychczasowych komitetu. Nasamprzód zaznajomił wyborców ze sprawą uchwalonego przez komitet programu politycznego. Program ten przesłałem wczoraj Dziennikowi w dosłownem brzmieniu. Nawiasem nadmienię tu, że dzisiejsza Gaz. narodowa i Dziennik polski zostały przez c. k. prokuratoryą z powodu ogłoszenia tego programu skonfiskowane. Program ten przyjęło zebranie oklaskami a następnie, gdy przewodniczący poddał wniosek dr. Zgórskiego, by zebranie wyborców program ten za swój przyjęło, pod głosowanie, uchwalono go en bloc bez rozpraw.

Z kolei zdawał p. Goldmann sprawę z czynności komitetu w sprawie kandydatów. Ze sprawozdania tego dowiedzieli się wyborcy, że komitet pierwotnie zamierzył postawić kandydaturę ks. Adama Sapiehy jako na chwilę dzisiejszą najodpowiedniejszą, że jednak książę ze względu na zdrowie kandydatury téj przyjąć nie może. Odpowiedział on na wystósowane do niego wezwanie odmownie nasamprzód drogą telegraficzną, a następnie nadesłał pismo, które sekretarz komitetu odczytał. List ten ks. Sapiehy świadczy najwymowniéj, że komitet miał słuszność, uważając tegó kandydata za najodpowiedniejszego. Pomijam wstęp, w którym książę usprawiedliwia się, iż ze względu na brak zdrowia kandydatury nie przyjmuje. Daléj pisze co następuje:

„Dzisiaj, kiedy się ważą losy Europy, kiedy lada chwila sprawa nasza najdroższa może stanąć na porządku dziennym, kiedy nareszcie przyszłość państwa, z którém związani jesteśmy, może się okazać bardzo zagrożoną, dzisiaj tylko ten może sumiennie wasz mandat przyjąć, który silny na duszy i ciele od pierwszéj zaraz chwili wstąpić będzie gotów w szeregi.“

Oświadczając daléj jeszcze raz, że sam mandatu przyjąć nie może, skreśla książę swój pogląd na sprawę delegacyjną w ten sposób:

„Z radością nie małą widzę, że jeżeli jeszcze nie kraj cały, to przecież już znaczna jego część a w każdym razie stolica kraju uznaje potrzebę zerwania z dotychczasową polityką delegacyi. (Oklaski.) Zaprawdę czas już, a w tak ważnych chwilach piekąca nawet potrzeba rzucić drogi, któremi nas wiedziono, na których prawie zaprzepaszczono wiarę w przyszłość i utracono poważne stanowisko, które dla tego właśnie, żeśmy Polacy, w początkach życia konstytucyjnego reprezentacye nasze zajmowały. Rzucono nam dewizę: „przy Austryi“ i „z Austryą,“ a sprytnie bardzo nie dodano „przez Austryą“ (przeciągłe oklaski) a jednak tylko z tym dodatkiem przyjętą być mogła, jeżeli karłowaty i śmieszny patryotyzm galicyjski nie miał zastąpić patryotyzmu polskiego — (ogromne oklaski)! — Politykę tę nazwano utylitarną czyli mającą przynieść namacalne korzyści, i tak téż zeszliśmy w szukaniu korzyści materyalnych, że o wyższych, całość narodu ochodzących zapomniano. Ziarno to niezdrowe nie mogło zdrowych wydać owoców. Upadliśmy w oczach własnych, a mali dla siebie, mniejszymi jeszcze staliśmy się dla innych. I tu reprezentacya nasza, jeżeli zechce bezstronnie porównać stanowisko, jakie zajmowała jeszcze przed dziesięciu laty, z dzisiejszém, czyż nie przyzna, że upadła i to z wysoka! I nie mogło stać się inaczéj, skoro owo „przy Austryi“ i „z Austryą“ w ten sposób tłumaczono, że mamy popierać każdy rząd, byle był rządem i póki jest rządem! (Oklaski.) „Le roi est mort, vive le roi“ — to był program bezwarunkowo stósowany do Schmerlinga i Belcrediego, Giskry, Hohenwarta i Auersperga. Świat a nawet i politycy tylko z zasadami w kompromisa wchodzą, tylko obrońcom zasad ustępstwa robią. (Oklaski.) Nie dziwić się, skoro raz poznano naszą politykę, rząd nie troszczy się o nas, wie bowiem, że póki jest rządem, nami rozporządza.“

Daléj wykazuje książę, że polityka bezzasadności, którą się delegacya kieruje, jest równie zgubną dla nas jak i dla Austryi, i kończy swe pismo temi słowy: „Strach przejmuje, gdy się zważy, w jak smutnym stanie zastają nas dzisiejsze wypadki. Trzeba mieć silną wiarę w przyszłość naszą, aby nie poddać się obawie, że za późno się ocknęliśmy.“ Zakończając swe pismo, wyraża książę nadzieję, że jeszcze nie wszystko stracone, że delegacya wejdzie jeszcze na odpowiednią drogę, bo „brakuje w delegacyi jeszcze kilku tylko pracowników, aby pchnąć politykę naszą na drogę nową i zbawienną.“

Po uciszeniu się oklasków zażądał głosu dr. Opolski i zrobił wniosek, który téż przyjęto, aby zebranie wyraziło ubolewanie swoje, że książę S. teraz mandatu przyjąć nie może, i nadzieję, że w najbliższéj przyszłości będzie mógł zająć miejsce w reprezentacyi polskiéj w Wiedniu.

Sprawozdawca komitetu zawiadomił następnie zebranie, że po usunięciu się ks. Sapiehy zastanawiał się komitet nad innemi kandydaturami i po przeprowadzeniu rozpraw i głosowaniu zaprosił jako kandydatów pp. Jana Dobrzańskiego, dr. Antoniego Małeckiego, dr. Bronisława Radziszewskiego (profesora chemii na uniwersytecie), Henr. Rewakowicza, Tad. Romanowicza i dr. Węclewskiego, rektora uniwersytetu. Odczytał zarazem listy pp. Małeckiego, Radziszewskiego i Węclewskiego, zawiadamiające komitet, iż panowie ci kandydatur nie przyjmują, głównie z powodu zajęć swoich zawodowych. Odczytał następnie sekretarz pismo kilkunastu wyborców, żądające od przewodniczącego, aby udzielił głosu także obecnemu dr. Ludwikowi Wolskiemu, adwokatowi z Wiednia, który chce się ubiegać o mandat poselski z miasta Lwowa, a w końcu odczytano odpowiedź dr. Juliana Czerkawskiego, o któréj już donosiłem a w któréj były delegat oświadcza, że obecnie mandatu jeszcze ze względu na ważne rozprawy podatkowe złożyć nie może, że to jednak uczyni, jak najprędzéj będzie można.

Chciał wprawdzie p. Jolles, aby zebranie „z oburzeniem“ przeszło nad tém pismem p. Czerkawskiego do porządku dziennego, po przemówieniu jednak dr. Różańskiego, który wykazał, że należy czekać, skoro p. Czerkawski oświadcza ciągle, że mandat złoży, nie przyjęło zebranie wniosku p. Jollesa.

Nastąpiły więc wreszcie mowy kandydatów pp. Dobrzańskiego i Rewakowicza. Każdy z nich mówił po dwie godziny. Niepodobieństwem jest mi więc tu przemówień tych powtarzać, korespondencya bowiem niniejsza zbytecznie przedłużyłaby się. Główną ich treść podam jutro; tutaj tylko nadmienię, że p. Dobrzański kilkakrotnie oświadczał, iż jedynie ze względu na dobro sprawy publicznéj i w nadziei, że będzie mógł przyczynić się do zmiany polityki delegacyjnéj, gotów pomimo niewątpliwych strat materyalnych, na jakie się naraża, przyjąć mandat, że jednak rad będzie popierać każdego innego przez obywateli lwowskich wybranego kandydata. Mowie p. Rewakowicza, jędrnéj, często ostrym humorem zaprawnéj, przyklaskiwało szczerze zebranie. Miał jeszcze przemawiać pan Romanowicz i p. Wolski. Pierwszy z tych kandydatów zabrał jednak tylko na to głos, by cofnąć swoją kandydaturę. Skłaniają go do tego istotnie ważne nie tylko osobiste lecz i z dobrém publiczném w związku będące powody. Na piątek, dziś bowiem jest posiedzenie rady miejskiéj, zapowiedział przewodniczący jeszcze jedno zebranie zapewne dla wysłuchania dr. Wolskiego i zamknął wczorajsze o godzinie 11 w nocy.

Lwów, 8 grudnia.

(Zebranie przedwyborcze.)

(T.) Pisałem w jednéj z ostatnich korespondencyi, że po cofnięciu kandydatury ks. Adama Sapiehy nie mają wyborcy lwowscy innego wyjścia, jak wybrać posłem swoim do rady państwa p. Jana Dobrzańskiego, pomimo że kandydaturze téj bardzo wiele zarzucić można. Położenie jest tego rodzaju, że wybrać należy takiego posła, któryby wyborcom jak największe dawał rękojmie, iż będzie pracował i pracował skutecznie nad zmianą polityki delegacyjnéj. Z pomiędzy tych kandydatów, których nam przedstawiono lub którzy się nam sami przedstawili, najwięcéj jeszcze pod tym względem rękojmi daje nam p. Dobrzański i dla tego téż komitet wykonawczy przedwyborczy na odbytém dziś posiedzeniu dał najwięcéj głosów temu kandydatowi.

Pisałem już, że w środę przemawiali jako kandydaci pp. Dobrzański, redaktor Gazety narodowéj, i p. Rewakowicz, redaktor Dziennika polskiego, tudzież że p. Romanowicz cofnął swoją kandydaturę. Wczoraj wystąpił w obec zebrania wyborców jako trzeci kandydat dr. Ludwik Wolski, adwokat z Wiednia.

Brak miejsca nie pozwala w Dzienniku podawać dosłownie a nawet w obszerniejszém streszczeniu przemówień tych kandydatów, dla tego w bardzo zwięzłém tylko streszczeniu będę się starał przemówienia te tutaj scharakteryzować.

P. Dobrzański, któremu nasamprzód głos dano, powoławszy się na swoją przeszłość, wskazawszy na swoje trzydziestoletnie zasługi na polu prac politycznych i na gazetę, którą redaguje, mógł przemówienie swoje skończyć, bo to wystarczało. Pan D. mówił jednak przeszło dwie godziny, a nie będąc dobrym mówcą, mówił źle, nie pięknie i wiele niepotrzebnych prawił rzeczy, które niemiłe na słuchaczach sprawiły wrażenie i które dały następnie powód do wystąpień przeciw niemu. Co do saméj sprawy kandydatury swojéj przyznał otwarcie, że nie jest ani geniuszem, ani szczególnych nie ma zdolności, że jednak, będąc bardzo wytrwałym i sprytnym, ma nadzieję, że potrafi w kole przeprowadzić niejedną reformę. Przytaczał różne na poparcie fakta, a między innemi i ten, że on uratował projekt, dotyczący ustanowienia rady szkólnéj krajowéj, który hr. Gołuchowski chciał obalić i w czém miała mu według słów hr. Gołuchowskiego ówczesna sejmowa komisya edukacyjna przyrzec poparcie pod warunkiem, jeżeli za to Gazeta narodowa nie będzie jéj pociągała do odpowiedzialności. Krytykował p. D. surowo postępowanie delegacyi, uderzał bardzo silnie na dr. Ziemiałkowskiego, swego dawnego przyjaciela, z którym z powodu pamiętnego 2 marca zerwał przyjaźń, opowiadał różne, istotnie potworne rzeczy o listopadowéj konstytucyi grudniowéj i zachowaniu się p. Ziemiałkowskiego w téj sprawie i, kładąc główny nacisk na potrzebę przywrócenia łączności między delegacyą a krajem, oświadczał, że w razie, gdyby go wybrano, będzie nad tém usilnie pracował, aby tę łączność przywrócić. W końcu oświadczył, że przyjęcie mandatu jest z jego strony z wielkiemi ofiarami materyalnemi (ze względu na przedsiębiorstwo teatru) połączone, że jednak gotów zawsze do służby dla dobra ojczyzny, któréj interes najwyżéj stawia, więc i ten obowiązek przyjąć i spełniać jest gotów.

P. Rewakowicz, ideał prostoty, szczerości i prawości, ujął sobie bardzo swoim radykalizmem słuchaczów. Hasłem jego „rznij prawdę a o resztę nie pytaj.“ Rznął ją téż bez względu na nic. Najsłabszą stroną jego przemówienia było wyłuszczenie programu działania jego w razie, gdyby go do Wiednia posłano, w kole delegacyjném. Co dzień, powiada, wnosiłbym interpelacye. Koło wszystkie odrzucałoby, a po dwóch tygodniach takbym delegacyą zmęczył, że wyrzuciłaby mnie za drzwi. Wtedy pod drzwiami słuchałbym i donosił tutejszym dziennikom wszystko, co robi a czego nie robi. W końcu tak cernowana musiałaby kapitulować i poddać się.

Trzecim wreszcie mówcą kandydatem był p. Ludwik Wolski, osiadły obecnie w Wiedniu. Od tego zaczął, téż, że starał się usprawiedliwić swój pobyt za granicą, wyliczając usługi, jakie on tam w Wiedniu, niby konsul polski sprawie narodowéj oddaje. Wskazywał na swoje pisma, na Dyagnozę, ogłoszoną w Albumie raperswilskim, wymierzoną przeciw Stańczykom, którzy tak zostali tém dotknięci, że aż „zaskowyczeli“ i rozwijał plan swego postępowania w delegacyi, gdyby do niéj się dostał. Tu poruszył mówca istotnie mojém zdaniem myśl szczęśliwą. Dotknął bowiem kwestyi solidarn

i regulaminu koła. Solidarności nie chce mówca zrywać ale chce zerwaniem jéj Kołu grozić i tym sposobem skłonić je do reformy regulaminu uniemożliwiającego akcyą pojedyńczych Koła członków i zniechęcającego ich. Delegacyą menażuje mówca, gdyż, gdyby ją tu potępił, uniemożliwiłby sobie wśród niéj wszelkie działanie. Z ministrem Ziemiałkowskim, który stoi zdala od delegacyi, która znowu ze swéj strony jego ignoruje, chciałby kandydat znaleźć modus vivendi, na interpelacye stawiane sobie a mianowicie na nierozważne i niezręczne interpelacye p. Merunowicza, odpowiada mówca bardzo trafnie, mimo to wszystko nie robi jego mowa dobrego wrażenia. Utrzymują, że kandydat jest zbytecznie aktorem, i to małomiasteczkowym i zbytecznie adwokatem w ujemném tego słowa znaczeniu.

Nadmienię jeszcze, że kandydatów interpelowali pp. dr. Zgórski, dr. Syrski, Kozłowski, Kurpiel, Merunowicz i Jolles. Dodam także, że z powodu historyi opowiedzianéj przez p. Dobrzańskiego o radzie szkólnéj krajowéj o hr. Gołuchowskim i sejmowéj komisyi edukacyjnéj, wystąpił wczoraj poseł Zygmunt Sawczyński i z wielkim zapałem odpierał twierdzenia p. Dobrzańskiego, jakoby ówczesna sejmowa komisya edukacyjna miała zgadzać się na cofnięcie projektu o radzie szkólnéj i to pod warunkiem, jeżeli Gazeta narodowa na to się zgodzi. P. Dobrzański nie był obecnym podczas przemówienia p. Sawczyńskiego. Przybył późniéj a dowiedziawszy się o tym proteście p. Sawczyńskiego, członka i sekretarza ówczesnéj komisyi edukacyjnéj, obstawał przy swojém twierdzeniu, iż ś. p. Gołuchowski tak mu rzecz przedstawiał. Cała ta polemika niemiłe w ogóle sprawiła wrażenie i obozowi przeciwnemu kandydaturze p. Dobrzańskiego wielu przysporzyła zwolenników.

W téj chwili dowiedziałem się, że na dzisiejszém posiedzeniu komitetu wykonawczego oświadczył p. Rewakowicz, iż w obec niebezpieczeństwa rozbicia głosów, w obec niebezpieczeństwa, że może być wybranym pan Wolski, cofa swoją kandydaturę na rzecz p. Dobrzańskiego. Pozostało więc tylko dwóch kandydatów, o których ma dziś komitet pełny (150) rozstrzygać.

Z Litwy, 4 grudnia.

(Wykaz majątków. — Policya i szpiegostwo. — Nędza ogólna).

ʒ W końcu 1876 r. miński gubernialny statystyczny komitet ogłosił wykaz właścicieli ziemskich w gubernii. Wydanie to w dużéj in folio księdze zawiera dosyć ciekawe szczegóły, z nich bliżéj nas obchodzące przesyłam wam. Według rzeczonego wykazu wszystkich właścicieli ziemskich w mińskiéj gubernii niechłopów rosyjskiego pochodzenia jest 1953, posiadających 1.834.472 dziesiatyn; polskiego pochodzenia jest 4106, posiadających 2.672.176; (dziesiatyn równa się hektarowi) 6509 posiadłości 4.512.648 (ściśle mówiąc prócz gruntów, które przeszły do gromad wiejskich, na wykupienie tych jest 2.253.854

Wypadałoby zatém, że prawie $^1/_3$ część właścicieli blisko połowa gruntów należy do narodowości rosyjskiéj, właściwie zaś rzeczy wcale inaczéj stoją. Jakoż w klasyfikacyi właścicieli według wyznań znajdujemy, ze posiadaczy mniéj 50 dziesiaiyn

prawosławnych jest	881,	którzy posiadają	13.400	dzies.
katolików	1944,	„ „	38.604	„
więcéj nad 50 dzies.:				
prawosławnych jest	914,	„ „	904.475	„
katolików	2162,	„ „	2.639.562	„
razem	5901,	„ „	3.596.241	„

Różnica pochodzi ztąd, że wyłącznie uznano za Polaków tylko katolików a do Rosyan włączono właścicieli wszelkich innych wyznań, w téj liczbie do 100 mahometan (Tatarów). W ogóle blizko 150 osób z 1,000,000 prawie dziesiatyn. W skutek takiéj na religii opartéj klasyfikacyi narodowości wynikło np., że Jewdokimow katolik zaliczonym został do Polaków a hr. Grabowski reformowany do Moskali.

Tymczasem, przejrzawszy starannie spisy, przekonać się można, że właścicieli ziemskich, posiadających więcéj niż 50 dz. z nazwiskami rosyjskiemi lub pochodzenia niewątpliwie rosyjskiego jest tylko 259 osób z 598,084 dziesiatynami. Z nich do 1865 roku było 51 z 137,442 dz., po tym roku przybyło 208 z 460,636 dz. — W téj liczbie 80,614 dz. rozdarowano 110 rozmaitym urzędnikom za zasługi, co nie przeszkodziło, że wielu z tych wynagrodzonych późniéj wypędzono ze służby. Jednéj sobie dawano od 50 do 6900 dz., w ogóle 21 osoba dostała więcéj jak po 1000 a reszta mniéj. 38,000 dz. przeszło w posiadanie 98 osób przez kupno — są to majątki wyłącznie prawie należące do Polaków, administracyjną drogą wysłanych do Rosyi w 1863 i 1864 r. zatém zostających pod przymusową sprzedażą na mocy grudniowego ukazu z 1865 r. Prócz tego 74,000 dz. przeszło w ręce Niemców chłopów, Polaków prawosławnych, pomiędzy którymi spotykamy Wendorffa Michała Słuckiego, Henryka Matusewicza z Ihumeńskiego. Chłopi jakoby nabyli 18,600 przeważnie w Rzeczyckiém i Bobrujskiém; trzeba jednak pamiętać, że po 1864 roku bardzo wiele szlachty zmuszonych było zapisać się do chłopin wiejskich i to nie tylko zaściankowéj, ale nawet z pomiędzy bogatszych właścicieli i dla tego to w spisie spotykamy chłopów z nazwiskami Arciszewskich, Wołkowiczów, Dombrowskich, Lenkiewiczów. Ukaz gruntowy z 1865 r., zabraniający Polakom katolikom nabywać majątki ziemskie w zachodnich guberniach carstwa, jest wielce przykrym i dla samych Rosyan, albowiem ten z nich, ktoby kupił tu majątek z jakąkolwiek zapomogą rządową, nie ma prawa ani takowego wydzierzawiać ani administracyi używać Polaków. Tenże sam ukaz zabrania administracyi miejscowéj powód mięszać się do różnych familijnych działań, układów — do kasowania testamentów. Albowiem jeżeli bracia po rodzicach otrzymali w spadku kapitały i własność nieruchomą, przepisuje rząd, by wszyscy bracia majątkiem się dzielili; jeżeli zaś dalszy krewny testuje komu majątek, wymaga, by tenże został sprzedany w terminie dwuletnim.

Od saméj wiosny bardzo są czynne i coraz czynniejsze u nas wszelkie policye; urzędnicy sami mówią, że jedna ich połowa szpieguje drugą, a przytém jest bez liku tajnych ajentów. Szpiegostwo to, skierowane głównie na urzędników — nie przebacza nikomu. Niech jaki chłop gdzieś w karczmie wyrazi się z czém nieprzyzwoitém na rząd, zaraz aresztowania. Zgoła policya i żandarmi w ruchu a pierwsza ma rozkaz od gubernatorów donosić o najmniejszych drobnostkach. — Zdaje się, że ta czujność władz obudzona została rewolucyjną rosyjską propagandą. O naszych ku sobie uczuciach rząd aż nadto dobrze jest przekonanym, wie téż z pewnością, że jak my mamy ani ochoty, ani zamiaru, ani możności robić powstanie, tak znowu i żadnemu z nas do głowy nie przyjdzie do rosyjskich spisków należeć.

U nas ogólnie zastój, bieda, golizna, ale to wszystko może już przed wojną czuć się dawało; przypisywać jéj wyłącznie zły stan materyalny kraju w żaden sposób nie można — ciągle to powtarzam. Skutki wojny późniéj dopiero dadzą. Przypominacie pewno sobie, jak po krymskiéj wojnie wszystko u nas się bogaciło, a przecież wojna ta skończyła się bardzo nieszczęśliwie dla Rosyi.

Z teatru wojny.

Jak dotkliwą musieli ponieść Rosyanie klęskę pod Eleną i Marianem dowodzi urzędowy telegram z głównéj kwatery rosyjskiéj, który nadmienia, że walka ta „wypadła o wiele gorzéj, niż z pierwszych zdawało się depesz“ przyznaje się, że Rosyanie stracili 50 oficerów i 1800 żołnierzy, tudzież 11 dział i dodaje, że „dalsze szczegóły téj nieszczęśliwéj walki nie są jeszcze znane.“ Wedle późniejszego telegramu, wysyłają Rosyanie ze wszech stron posiłki na pomoc jener. ks. Mirskiemu. Dotychczas nie potwierdza się wiadomość Aj. Havasa, jakoby Turcy rozpoczęli na całéj linii działania zaczepne i zajęli już nawet Popkioi. Natomiast faktem zdaje się być, że zaczepne operacye tureckie powstrzymane zostały w Jakowicy, położonéj o milę na zachód Eleny, a trzy mile od Tirnowy. Tirnowa, przeciw któréj skierował Suleiman swe działania, jest wielkiéj wagi nie tylko skutkiem swego strategicznego położenia, stanowi bowiem centrum trzech armii rosyjskich, lecz także jako główny skład i punkt środkowy zapasów żywności i amunicyi wojennéj.

Odnośnie do wypadków na tym teatrze wojennym dochodzą następujące depesze:

Petersburg, 9 grudnia. Oficyalny telegram z Bogotu pod d. 8 bm.: Równocześnie z atakiem na Elenę demonstrowali Turcy na całym froncie rosyjskim. Dnia 4 bm. wyruszyło 6 taborów z artyleryą gościńcem osmanbazarskim przeciw pozycyom rosyjskim pod Kesrową, cofnęły się jednak mimo że nie natrafiły na większy opór. Dnia 5 bm. wyruszyły mniejsze oddziały różnéj broni z Opaki i Karahassankioi przeciw Polomarczy i Kowaczy, ograniczyły się jednak na ostrzeliwaniu rosyjskich przednich stanowisk na trakcie prowadzącym z Polomarczy do Janiczeczi (Janikioi). Po dwugodzinnéj kanonadzie cofnęły się wojska tureckie a forpoczty rosyjskie zajęły pierwotne stanowiska. Dnia 6 bm. wyruszyło znowu 5 taborów tureckich z artyleryą i kawaleryą przeciw Polomarczy i Kowaczy. Siły te cofnęły się po drobnéj utarczce do Achmah (Ahemedkioi). W tym dniu utrzymywał nieprzyjaciel od rana do godziny 3 po południu żywy ogień z oddziałem rosyjskim pod Kesrową na trakcie osmanbazarskim. Dnia 5 bm. natrafił prócz tego oddział rosyjski wysłany z Pyrgosu na rekonesans turecki. Po krótkiéj utarczce powrócił oddział rosyjski do Pyrgosu, turecki do Basarbowy. Po stronie rosyjskiéj raniono oficera i 4 żołnierzy.

Petersburg, 7 grudnia. Oficyalny telegram z Bogotu pod dniem 6 bm. Ks. Świętopełk Mirski utrzymał się w swych stanowiskach pod wsią Jakowicą i przepędził tutaj noc w obec znacznych sił tureckich, jakie się skoncentrowały na południe Eleny. Dzisiaj rano miał otrzymać wszystkie wysłane mu na pomoc posiłki. Przeciw oddziałowi nieprzyjacielskiemu, który pojawił się pod Slatarycą a który ucierał się 4 i 5 b. m. z pułkiem jakuckim, wysłano wojska z Szerementu. Z oddziału ks. Mirskiego raniono w walkach 4 i 5 b. m. 800 ludzi, których przewieziono do Tirnowy.

Petersburg, 8 grudnia. Telegram z Bogotu z dnia 6 b. m.: Dzisiaj rano przybył komendant XI korpusu jenerał-porucznik Dellingshausen z wszystkiemi posiłkami i stanął pod Jakowicą. Równocześnie wysłano z Szerementu oddział przeciw Slatarycy. Do godziny 2 po południu nic nie zaszło w stanowiskach pod Jakowicą. Późniéj poczęli Turcy nas atakować, o godzinie 3 po południu jednak powstrzymali nagle swoje operacye i zaprzestali ognia. Pokazało się, że wysłany z Szerementu przeciw Slatarycy oddział wypędził ztąd Turków i ścigał w kierunku Bebrowy, skutkiem czego Turcy ujrzeli się na prawém skrzydle i tyłach zagrożonymi przez maszerujące od strony Eleny główne siły rosyjskie. Ruch pomienionéj kolumny sprawił niezawodnie, iż Turcy zaniechali natarcia.

Bukareszt, 7 grudnia. Oficyalny telegram rosyjski. Komendant XI korpusu jenerał Dellingshausen przybył z posiłkami do Jakowicy. Wysłany w kierunku Slatynicy (Slatarycy) oddział wypędził ztąd Turków i ścigał ku Bebrowie a tu obszedłszy prawe skrzydło tureckie, zniewolił je do zaniechania ataku na Jakowicę.

Petersburg, 8 grudnia. Oficyalny telegram z Bogotu pod d. 7 bm. Walka pod Marianem i Eleną z d. 4 bm. wypadła znacznie nieszczęśliwiéj, niż się to z pierwszych zdawało doniesień. Padło lub zostało rannych 50 oficerów i 1800 żołnierzy naszych; straciliśmy 11 dział, między temi 4 uszkodzonych, 7 zaś zabrał nieprzyjaciel z powodu bowiem braku koni, nie było można je uprowadzić. Niema jeszcze dalszych szczegółów tego nieszczęśliwego spotkania. Wczoraj ograniczyły się operacye na tém, że prawa kolumna Turków została wypartą z Slatarycy (na trakcie do Tirnowy) i wyrzuconą do Bebrowy. Lewa kolumna turecka usiłowała uderzyć na wojsko rosyjskie, zaniechała jednak po południu zamiaru. Siły tureckie naprzeciw Slatarycy wynoszą do 10,000 żołnierzy, naprzeciw zaś Jakowicy około 30,000 ludzi. Dzisiaj około 2 po południu odnowiła się walka pod Jakowicą, o godz. 4 jednak ustała już kanonada.

Carogród, 7 grudnia. Ajencia Havasa donosi: Suleiman pasza rozbił główną swą kwaterę w Elenie. Dywizya z Osmanbazaru uderzyła na Kesrowę, którą musieli opuścić Rosyanie i cofnąć się ku Tirnowie.

Carogród, 7 grudnia. Ze strony tureckiéj ogłaszają: Dywizya pod dowództwem Saleha paszy wyruszyła onegdaj z Osmanbazaru ku Kesrowie i otwarła kanonadę przeciw nieprzyjacielowi. Ostatni opuścił w nocy Kesrowę i cofnął się ku Tirnowie. Saleh pasza obsadził następnie Kesrowę.

Chcielibyśmy tutaj wykazać jeszcze pokrótce znaczenie Eleny (Iljeny), Marianu i Bebrowy. Z Tirnowy na wschód-południe prowadzi bity gościniec do Eleny, który w tym punkcie rozpada się na dwie gałęzie; jedna z nich, wschodnia, dochodzi do Bebrowy, druga, na południe, idzie do Ferdisz-Derbentu w Bałkanach. Okolica, którą gościniec ten przebiega, jest przedgórzem bałkańskiém. Od Bebrowy do Mariunu jest blizko pół mili, od Marianu do Eleny trzy czwarte mili, przez które gościniec biegnie głębokim wąwozem, od Eleny do Jakowicy przeszło mila, którego ostatnia część także biegnie wąwozem. Wąwóz ten przedłuża się aż do St. Eharu, znowu blizko milę od Jakowicy. Z St. Eharu jest przeszło mila drogi płaszczyzną do Tirnowy. Posiadanie Eleny osłaniało więc Tirnowę w pierwszéj linii; jak teraz, po utracie Eleny, osłaniana jest ta niesłychanie ważna pozycya przez trzymanie Jakowicy.

Że wojna naprzykrzyła się już Rosyanom, potwierdza między innymi także znany korespondent petersburgski do półurzędowéj Wiener Abendpost, który pisze: Ani oficerowie ani żołnierze nie są przejęci entuzyazmem dla tak zwanéj kwestyi słowiańskiéj i Bułgarów. W szeregach wojskowych panuje wielkie niezadowolenie i niechęć ku agitatorom rosyjskim, którzy w ciepłych pokojach nie mają nawet wyobrażenia o trudach i strasznych niewygodach, jakie musi przechodzić biedny żołnierz. W wojsku pytają się: kto w ogóle dał prawo tak zwanym słowianofilom przemawiać w imieniu Rosyi? Pytają się: Co zrobili ci ludzie, aby złagodzić okropne dolegliwości wywołanéj przez nich wojny? Wszyscy pragną pokoju i to pokoju za jakąbądź cenę.

Z wielką tęsknotą — pisze korespondent — oczekują powrotu cara, a aczkolwiek wedle ostatnich wiadomości (1 grudnia) zdrowie jego jest dobrém, troszczą się o zimę, podczas któréj niziny Dunaju nie są wcale korzystném miejscem pod względem hygienicznym. Zresztą ważne plany reform, mianowicie w sądownictwie, czekają tylko na powrót cara. Mają nadzieję, że po ewentualnym upadku Plewny, car przynajmniéj podczas świąt, od Bożego Narodzenia do Jordanu (6 stycznia) zabawi w Petersburgu. Będzie przyjętym z zapałem — dodaje korespondent — a obecność jego w armii przyczynia się wielce do utrzymania w niéj ducha.

Petersburg, 7 grudnia. Urzędowa depesza z Bogotu: Według zeznania jeńców, stoi naprzeciw jen. Hurki 5 taborów, w Arabkonaku znajduje się Mehmed Ali z 20—25 taborami, w Mirkowie stoi 5—10 taborów, ogółem 30 do 40 taborów. Jeńcy zeznają daléj, że w walce dnia 3 bm. stracili Turcy około 1500 ludzi, i że polegli Turcy leżą po większéj części dotąd niepogrzebani na pobojowisku.

Carogród, 8 grudnia. Z teatru wojennego nad Dunajem nie ma żadnych dalszych wiadomości. Suleiman pasza powrócił po odbyciu inspekcyi w Ruszczuku do Rasgradu a Mehemed Ali telegrafuje, że niepogoda nie dozwala mu na dalsze operacye.

Carogród, 8 grudnia. Telegram komendanta Nowegobazaru z d. 6 bm. donosi, że kilka serbskich batalionów przybyło nad Jawor i poczęło sypać tutaj szańce.

Rzym, 8 grudnia. Wedle Ag. Stefaniego wiadomość podana przez Standard, iż do Spizzy przybył w nadzwyczajnéj do księcia Mikołaja misyi, wyższy oficer włoski, jest bezpodstawną.

Z Serbii.

Z Białogrodu telegrafują: Ks. Milan powitał w te słowa brygadę białogrodzką: „Bracia! Bohaterzy! Spodziewam się, że skoro zawezwie was ojczyzna i wasz książę pójdziecie śmiało do boju, by walczyć mężnie u boku naszych potężnych a bohaterskich braci Rosyan, Rumunów i Czarnogórców. Mam silną wiarę, że brygada białogrodzka będzie walczyła zawsze dzielnie i odważnie, jak walczyła roku zeszłego, jak walczyli jéj przodkowie. Bywajcie zdrowi bracia, do widzenia na granicy!“

Daléj telegrafują pod dniem 7 b. m.: Komisya pod przewodnictwem Czolak-Anticza udała się do Paryża celem zakupienia broni. Poczynają się w Białogrodzie niecierpliwić z powodu, że Rosya nie nadesłała przyobiecanych pieniędzy.

Londyn, 8 grudnia. Z Nowegobazaru donoszą pod dniem 7 b. m., że oddział serbski przekroczył granicę serbsko-turecką.

Carogród, 8 grudnia. Gubernator Kossowy donosi pod dniem 5 b. m., że serbski oddział ukazał się w Jaworze. Równocześnie przekroczyło 4 urzędników serbskich granicę i udało się do Semedii celem zażądania wyjaśnień co do gromadzenia wojsk tureckich na granicy. Żądali, by Turcy usunęli się do południa dnia następnego z nad granicy.

Albański teatr wojenny.

Z Dubrownika donoszą pod dniem 6 b. m.: Zeszłego tygodnia udała się flota otomańska, zrekognoskowawszy teren antiwarski, do Dulcigno, gdzie wysadziła na ląd wojska. Następnie powróciła celem ostrzeliwania stanowisk Czarnogórców, którzy wszystko, co im się nawinęło, palili i łupili. W walce stoczonéj na trakcie prowadzącym do Skutari stracili Czarnogórcy 27 żandarmów, 2 wojewodów i blizko 300 ludzi. 370 ciężko rannych Czarnogórców znajduje się na granicy Moraczy, stan ich bowiem jest taki, że nie można myśleć o przewiezieniu ich do Cetynii.

NIEMCY.

✻ **Berlin,** 9 grudnia. W ubiegły piątek odbyła Izba deputowanych dwa posiedzenia, ranne i wieczorne. Na rannem posiedzeniu toczyła się przydłuższa dyskusya nad interpelacyą deput. Schorlemera-Alst, dotycząca rokowań celnych z Austryą. Rzeczywisty rezultat interpelacyi téj był prawie żaden, bo tak minister handlu jak i skarbu oświadczyli z naciskiem, że z powodu toczących się jeszcze rokowań, nie stósowną jest rzeczą dawać już obecnie bliższe wyjaśnienia. Obaj ministrowie zwrócili także i na to uwagę, że cała sprawa jest rzeczą niemieckiego cesarstwa a nie monarchii pruskiéj, dla czego nie należy właściwie do sejmu. Minister skarbu podniósł nadto, że taryfa celna obowiązująca Niemcy nie może być zmienioną z powodu rozbicia się odnośnych układów, taryfa ta unormowana prawem w r. 1868 oraz dodatkowemi przepisami w r. 1873, mieć będzie nadal moc swą obowiązującą. Niewiadomą jest naturalnie dla rządu niemieckiego rzeczą, co rząd austryacki postanowi po ukończeniu obowięzującego obecnie traktatu i nie przyjściu do skutku nowego. Niepewność ta jest niekorzystną dla niemieckich przemysłowców, ale nie należy przywięzywać do niéj zbytniego znaczenia.

Izba przeszła następnie do obrad nad etatem podatków stałych, przyczem nad szacowaniem podatków klasowego i dochodowego wywiązała się dłuższa dyskusya, tak że dla znużenia Izby musiano odroczyć posiedzenie i wieczorem tego samego dnia naznaczono drugie posiedzenie celem zakończenia obrad. Na wieczornem posiedzeniu polecił najpierw deput. Braun usunięcie obecnie panującego systemu przy ściąganiu podatków, co naraża publiczność na wielkie koszta i niedogodności. Następnie poseł nasz Magdziński wygłosił mowę, którą podajemy na czele dzisiejszego numeru. Posłowi Magdzińskiemu odpowiedział deput. Rickert jak następuje:

Panowie: Niechcę przedłużać dyskusyi z dzisiejszego przedpołudniowego posiedzenia, bo zdaniem mém nie na wieleby to się przydało, gdyby w plenum Izby obradowano tak nad sprawami podatkowemi, jak to dzisiaj rano miało miejsce i jak to p. deput. Magdziński właśnie uczynił. Nie możemy się tu zapuszczać w wywody szczegółowe, jest to rzeczą komisyi. Prosiliśmy przeto usilnie, aby wszelkie tego rodzaju materyały przekazywano budżetowéj komisyi, lub innéj jakiéj. W budżetowéj komisyi, przez cały wieczór obradowaliśmy nad tem, cośmy właśnie słyszeli. Sądzę, że dzisiaj przed południem bardzo krótko referowałem, sprawozdanie me uzupełniam następującemi szczegółami:

P. deput. Magdziński — skoro wymienił teraz nazwisko i ja mogę nazwisko wymienić — żalił się na to, że na r. 1877/78 w obwodzie regencyi poznańskiéj około 10,000 osób więcéj oszacowano do ostatniéj klasy podatkowéj, aniżeli w przeszłym roku; tak samo było w w obwodzie regencyi bydgoskiéj. Pozwoliłem sobie przeto zapytać p. deput. Magdzińskiego: czy pomiędzy temi 10,000 osobami znajdują się takie, któreby nie miały 420 marek rocznego dochodu? Na zapytanie to podał p. Magdziński daty swe co do dochodów wiejskich robotników, które i tu powtórzył. Daty te poddano krytyce a p. deput. hr. Limburg-Stirum dowiódł obszernie, że komornicy w prowincyi poznańskiéj mają rzeczywiście 420 marek dochodu, a przeto słusznie pociągnięci są do podatku klasowego. P. deput. Magdziński przyznał, że komornicy mają tyle dochodu, ale dodał przy tem, że nie chodzi o samych tylko komorników, lecz i o innych wiejskich robotników. Odwołuję się przecież do wszystkich panów, którzy byli obecni w komisyi, czy nie doznaliśmy wrażenia jakoby p. deput. Magdziński się cofał. W każdym przecież razie skarg, które ogólnie wypowiedział, nie rozprowadził szczegółowo.

Mogę tylko powtórzyć, panowie, że jeżeli tu w obec kraju i w czasie obrad komisyi nic więcéj nie powiecie, jak że tą razą więcéj ludzi pociągnięto do podatków aniżeli w roku przeszłym, to przez to nic nie powiedzieliście Musicie panowie wystąpić z dowodem, że ludzi tych niesłusznie pociągnięto do podatków. Jeżeli stawicie nam panowie ten dowód, to sądzę, że wszyscy bardzo chętnie zawezwiemy król. rząd, aby złemu zaradził. Dopóki przecież nie uczynicie tego panowie, dajecie tylko materyał i powody do nieuzasadnionych i lekko stawianych skarg, które odrzucić należy tak w interesie panów samych, jak w interesie nas wszystkich i król. rządu.

Poseł Magdziński nie został dłużnym odpowiedzi, którą podajemy także na naczelnem miejscu naszego pisma oraz mowę posła Kantaka, który przemawiał następnie. Inni deputowani występowali jeszcze z różnemi żalami tak co do podatków samych, jak i co do sposobu ściągania ich przez organa rządowe. Cała dyskusya nie budziła zresztą szerszego interesu.

Z powodu obiegających po dziennikach różnych wiadomości co do zakończenia sesyi sejmowej, pisze dzisiejsza Kreuz Ztg., że termin ukończenia sesyj sejmowéj zależnym jest jedynie od przebiegu obrad nad projektem zaprowadzającym reorganizacyą sądownictwa, dla czego bliżéj określić się nie da.

W sprawie traktatu handlowego z Austryą donoszą do Weser Ztg. z Berlina, że na radzie gabinetowéj odrzucono wniosek Austryi, żądający przedłużenia traktatu handlowego na 6 miesięcy.

AUSTRYA I WĘGRY.

✻ **Wiedeń,** 8 grudnia. Dnia 6 b. m. zebrały się w Wiedniu delegacye wspólne i mają obradować równocześnie z Radą państwa. Równoczesność ta nie wiele będzie przeszkadzała obu ciałom parlamentarnym, bo delegacye zwykły zaraz po ukonstytuowaniu odraczać się, aby komisyom dać czas do rozbioru budżetu spraw wspólnych. Rada więc państwa będzie miała swobodny czas do posiedzeń, nim nastąpią ferye świąteczne.

Delegacye wspólne wybierają po dwie komisye: budżetową i petycyjną.

Członkowie delegacyi polskiéj byli zawsze wybierani do obu komisyi, zawsze bowiem respektowano zastępców narodu polskiego i tak wielkiego kraju jak Galicya, chociaż w komisyi budżetowéj obecność Polaków była szczególnie Niemcom nie na rękę. Polacy bowiem stanowczo sprzeciwiali się zawsze wnioskom stawianym przez Giskrę i innych Prusofilów o redukowanie budżetu wojskowego.

Tą razą tylko do komisyi petycyjnéj jeden dr. Dunajewski został wybrany, a do komisyi budżetowéj nie przypuszczono ani jednego Polaka.

Dnia 7 b. m. przyjmował cesarz na uroczystém posłuchaniu obie delegacye. Na przemowy marszałków delegacyi, które przemowy, mówiąc nawiasem, były bez barwy politycznéj, odpowiedział cesarz w te słowa: W obec politycznego położenia Europy było mojem życzeniem widzieć was wcześniéj zgromadzonych celem podjęcia prac konstytucyjnych. Ku mojemu szczeremu ubolewaniu nie powiodło się zapobiedz wybuchowi wojny między Rosyą a Turcyą. Tém usilniejszemi były zabiegi mojego rządu w tym kierunku, aby wojna została zlokalizowaną i aby monarchia cieszyła się pokojem. Mimo daleko posuniętych zawikłań na Wschodzie zachowane zostały przyjazne nasze z wszystkiemi mocarstwami stosunki a zarazem zabezpieczono uprawnione interesa Austryi we wszystkich kierunkach. Zadaniem mojego rządu będzie utrzymać się i w przyszłości na dotychczasowém stanowisku. Dotychczas dało się to zrobić bez odwoływania się do nadzwyczajnych ofiar. W każdym razie mam silne przekonanie, że gdyby potrzeba było stanąć w obronie naszych interesów, mogę z zupełną liczyć pewnością na patryotyczne poświęcenie moich ludów. — W nadziei, że zechcecie wspierać rząd mój w trudnych jego zadaniach, życzę waszym pracom najlepszego skutku i witam was jak najserdeczniéj.

W izbie deputowanych wniósł rząd projekt ustawy w sprawie dwumiesięcznéj prolongacyi ugody austryacko-węgierskiéj z r. 1867 i dalszy projekt ustawy o przedłużeniu traktatów handlowych z Niemcami, Francyą i Włochami.

FRANCYA.

✻ **Paryż,** 8 grudnia. Wspominaliśmy już, że marszałek Mac Mahon powierzył p. Dufaure utworzenie nowego gabinetu. Wczoraj obiegała już nawet następująca lista ministeryalna jako w zasadzie przyjęta: Dufauru prezes gabinetu i minister sprawiedliwości z p. Jozon z lewego centrum jako podsekretarz stanu, jenerał Gresley minister wojny, Waddington minister robot publicznych, de Freycinet minister oświecenia, de Marcère minister spraw wewnętrznych, Teisserenc de Bort minister handlu, admirał Pothuau minister marynarki, Laboulaye minister spraw zagranicznych, Leon Say minister skarbu. Tymczasem powiadano równocześnie, że nie usunięto jeszcze trudności co do gwarancyi, jakie ma dać marszałek Mac Mahon, że dzień 16 maja już się nie powtórzy, jak nie mniéj co do żądania jego, aby nominacya ministra spraw zagranicznych, wojny i marynarki zupełnie od niego zależała i aby ministrowie ci nie potrzebowali należeć do żadnego z stonnictw parlamentarnych i mogli być nawet wzięci z kół, wcale do żadnéj z dwóch izb nie należących. Istotnie téż rozbiła się znowu ta kombinacya a Agence Havas ogłasza z powodu tego następującą notę, pochodzącą widocznie z pałacu Elysées: „Prezydent rzeczypospolitéj polecił p. Dufaure utworzenie nowego gabinetu. Podane przez tego senatora warunki przyjął był marszałek, który z swéj strony jako

jedyny warunek postawił zatrzymanie ministrów wojny, marynarki i spraw zagranicznych. Żadna co do tego punktu nie zdawała się zachodzić trudność, gdyż wszystkie poprzednie ministerstwa przyznały, że ministeryalne te departamenta powinny w interesie kraju pozostać po za stronnictwami. W ostatniéj chwili zażądało projektowane ministerstwo rozdzielenia i tych także trzech tek. Marszałek prezydent nie mógł podpisać zmiany, która zdawała mu się być przeciwną dobremu urządzeniu naszych sił wojskowych i duchowi jednolitości w stósunkach naszych dyplomatycznych. Układy o utworzenie gabinetu zerwano dla tego a p. Dufaure zwolniony z polecenia, które już był przyjął. Batbie powołany został do pałacu Elysée, gdzie poruczono mu utworzenie gabinetu."

Lubo więc jest jeszcze nadzieja, że może p. Batbie uda się zebrać gabinet, z liberalnych złożony żywiołów przyznać jednak trzeba, że wątpić się godzi, czy będzie tego rodzaju, aby się nań większość izby deputowanych godziła, która do samego p. Batbie z powodu jego przeszłości nie wiele ma zaufania. Jakkolwiekbądź, zawsze to dowód, że marszałek Mac Mahon gotów znowu do ustępstw.

Zasługa to w nie małéj mierze grupy konstytucyjnéj senatu, która na posiedzeniu przed kilku dniami odbytém miała postanowić, że najprzód głosować będzie przeciw powtórnemu rozwiązaniu izby deputowanych a powtóre da poznać pałacowi Elysée raz jeszcze, iż czas, aby utworzono gabinet umiarkowano - republikański. Temps donosi daléj, że miała nadto uchwalić, iż nawet w razie pojednania przyjmie na siebie gwarancyą przeciw późniejszym zakusom rozwiązania, zobowiązawszy się formalnie w obec wydziału ośmnastu, że przeciw powtórnemu rozwiązaniu głosować będzie

Dzienniki reakcyjne a mianowicie bonapartystowskie starają się naturalnie wszelkiemi sposobami zapobiedz pojednaniu a jak mało w tym celu w środkach przebierają, dowodzi Pays, który pisze: „Marszałek jest jeńcem lewicy a rzeczy gorzéj stoją niż pod Sedanem, gdzie się przynajmniéj bito.... Lecz nie wszystko jeszcze stracone! Cierpliwości! Z sumienia żołnierza, z sumienia szlachcica, z sumienia jego jako chrześcianina odezwie się głos, który mu przypomni jego przysięgi, jego słowo honoru, jego obietnice i jego powinno[illegible]

Senat zajmował się na piątkowém [illegible] oradami nad kodeksem wiejskim (Code [illegible] na posiedzeniu izby deputowanych z te[illegible] dnia przedłożył p. Cochery nasamp[illegible] sprawozdanie z budżetu a dziesięciu [illegible] sprawozdawców sprawozdania specyalne z [illegible] rozchodów, poczém pan Cochery przedł[illegible] sprawozdanie z dochodów i rozchodowała się następnie rugami wyborczemi [illegible] p. Raynaud, wybranego w Perigueux, za [illegible]. Po uznaniu kilku jeszcze wyborów odroczyła [illegible] posiedzenie ze względu na toczące się o zamianowanie ministerstwa rokowania.

WŁOCHY.

✻ Doniesienia o zatargach wynikłych między Portą a rządem włoskim, z powodu zabrania przez władze tureckie dwóch okrętów włoskich, które przełamały blokadę, grzeszyły, jak się teraz pokazuje, przesadą. Ambasador włoski nie posunął się względem Turcyi do żadnych groźb, lecz poprostu zaniósł reklamacyą w rzeczonéj sprawie, na którą rząd turecki odpowiedział, że postara się o zadosyć uczynienie żądaniu Włoch, o ile na to okoliczności pozwolą. Żadnych innych kroków dotychczas nie uczyniono. Sprawa ta zresztą była przedmiotem interpelacyi w izbie włoskiéj. Na odnośne zapytanie odpowiedział minister spraw zagranicznych, Melegari, że o ile mu się zdaje słuszność jest po stronie Włoch. Ponieważ nie są znane mu motywa, jakie spowodowały władze tureckie do zajęcia włoskich okrętów, przeto musi się powstrzymać od wszelkich dalszych w téj mierze rekryminacyi. W obec jednak przyjaznych stósunków Włoch do W. Porty i w obec usiłowań Włoch, by zaoszczędzić W. Porcie klęsk wojennych, spodziewa się minister, że Porta da posłuch przedstawieniom Włoch i wyda zabrane okręta. Sprawa ta zresztą nie jest tak groźną, jak to usiłowały przedstawiać dzienniki.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Carogród, 9 grudnia. Telegram Derwisza paszy z Batumu pod dniem 7 b. m. donosi, że Rosyanie uderzyli na Czuruk-Su zostali jednak odparci.

Mukhtar pasza donosi z Erzerum pod dniem 7 b. m., że Rosyanom nadeszły posiłki. Śniegi ciągłe nie pozwalają na dalsze operacye i utrudniają komunikacyą między Erzerumem i Trebizondą.

Sistowa, 7 grudnia. Szańce Skobielewa na „zielonéj górze" zostały rozszerzone o trzy kilometry. Część tylko Rumunów pozostanie pod Plewną, większa część wyruszy z załogą Kalafatu, która ma wynosić 20,000 ludzi przeciw Widyniowi, a to, by rozpocząć wspołem z Serbami obsaczenie Widynia.

Bukareszt, 7 grudnia. Zajęte dotychczas przez Rosyan na prawym brzegu Dunaju punkta zostaną obsadzone przez Rumunów. Wojska rosyjskie wyruszą pod Plewnę. W Nikopolisie i Sistowie pozostaną jeno władze ustanowione przez Rosyan. Rumuni urządzają pod Łom-Palanką most.

Tyflis, 7 grudnia. Komunikacya między Erzerumem a Trapezuntem nie przerwana. W Erzerum stoi 12,000 regularnego wojska, resztę załogi stanowią zajbeki i kurdowie.

Jenerał Bumerling poprawia fortyfikacye Karsu. — W Karsie urządzono stacyą telegraficzną dla międzynarodowego użytku.

Tryest, 7 grudnid. Wedle depeszy z Kairu przybył tam Taalat pasza, intendent korpusu egipskiego, stojącego w Warnie i miał bezzwłocznie posłuchanie u wicekróla, któremu doręczył pismo w. wezyra. Skutkiem tego pisma powołał Ismaił pasza wielką radę wojenną i wielu notablów Kairu, przyczém uchwalono wysłać na pomoc Porcie jeszcze 16,000 wojsk posiłkowych. Korpus egipski w Bułgaryi będzie wynosił przeto 30 tysięcy ludzi.

Petersburg, 7 grudnia. Skutkiem uchwały sejmu finlandzkiego zaprowadzoną zostanie od 1 stycznia 1878 także w Finlandyi ogólna służba obowiązkowa. Robią już przygotowania do poboru. Finlandya wystawi oprócz tego, co dotychczas wystawiała jeszcze dywizyą piechoty, pół brygady artyleryi, dwa bataliony strzelców i tysiąc marynarzy.

Londyn, 8 grudnia. Do Biura Reutera donoszą z Carogrodu pod dniem wczorajszym: Dawniejszy ambasador w Paryżu Sadyk pasza został mianowany w miejsce Hambdi paszy ministrem spraw wewnętrznych. Z Batumu miały nadejść niepomyślne wiadomości.

Paryż, 9 grudnia. Na dzisiejszém zebraniu le- [illegible] praw izby deputowanych i zapewnić szacunek dla konstytucyi i woli narodu. Monitor ma nadzieję, że zerwanie rokowań co do utworzenia gabinetu z większości nie jest stanowczém a Mac-Mahon zdecydowanym jest na przywrócenie parlamentarnego rządu. Monitor sądzi, że nieporozumienie było powodem obecnego położenia, do którego wyjaśnienia potrzebną jest obustronna otwartość, i ma nadzieję, że możebném jest jeszcze porozumienie co do trzech spornych portfelów. — Wedle Tempsa miał Batbie, przyjmując polecenie utworzenia gabinetu, oświadczyć, że ubolewa nad rozbiciem się kombinacyi Dufaure'a, ale nie może odmówić przyjęcia powierzonéj mu misyi. Nowy gabinet nie zostanie utworzonym, wedle oświadczenia Batbiego do grupy konstytucyjnéj, celem rozwiązania izby deputowanych, ale postawi tego rodzaju wniosek, jeżeli rozwiązanie izby będzie koniecznem.

Petersburg, 9 grudnia. Oficyalny telegram z Bogotu z dnia 8 bm. Stanowiska zajęte przez wojska nasze w walce stoczonéj dnia 3 bm. zagrażają z powodu, że leżą blizko traktu zofijskiego, linii odwrotowéj Turków. Z tego powodu robili Turcy dnia 3 bm. energiczne usiłowania, aby nas ztąd wypędzić. Dnia 5 bm. przedsięwzięli nową wyprawę na nasze prawe skrzydło, zostali jednak odparci przez 4 bataliony. Straty nasze: 27 rannych i zabitych. Nie przestajemy ostrzeliwać Arab-Konaku. Turcy otrzymują ciągle posiłki.

Szumla, 6 grudnia. Kawalerya Fuada paszy dotarła aż do ruczaju Slatarskiego. Suleiman pasza zwiedzał zdobyte stanowiska. Zdobywca Eleny, Fuad pasza, jest z urodzenia Czerkiesem, odebrał jednak wychowanie na wskroś europejskie. Jego nieodstępnym towarzyszem i doradzcą jest adjutant Polak.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Bukareszt, 9 grudnia. Senat przyjął projektowany adres wszystkiemi głosami przeciw 3. Carp i Boresco porobili pewne zastrzeżenia, dodali jednak, że nie chcą w chwili obecnéj wywoływać kwestyi ministeryalnéj. Boresco rozwijał program zagranicznéj polityki stronnictwa konserwatywnego, podniósł, że polityka ta musi się opierać na traktacie paryzkim. Minister Cogolniceano popierał projekt adresu i oświadczył, że nie istnieje bynajmniéj traktat pisany z Rosyą, że jednak rząd rumuński liczy na wielkoduszność cara rosyjskiego a późniéj na mądrość Europy.

Izba deputowanych zezwoliła na emisyą 8 milionów bon skarbowych na pokrycie nadzwyczajnych potrzeb armii.

Rzym, 9 grudnia. Corriere d'Italie zapewnia, że Porta byłaby już zezwoliła na wydanie zabranych na wodach bosforskich okrętów włoskich, gdyby Layard nie był przewlekł całéj téj sprawy. Anglia interpretując po swojemu traktaty, jest zdania, że Porta miała prawo do konfiskaty tych okrętów. Dziennik pomieniony zapewnia, że nowy poseł turecki, Turkhan bey, który przybył wczoraj do Rzymu, nie zaniedba załatwić zatargu. Pungulo mniema, że Melegari odda sprawę okrętów włoskich pod sąd polubowny. — Prezes senatu czarnogórskiego przybył tutaj.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 10 grudnia.

— * **Teatr polski.** W sobotę odegrano powtórnie tragedyą Szekspira: Romeo i Julia, w któréj grze państwa Woleńskich w rolach tytułowych nie szczędzono zasłużonych oklasków. Prócz tego na wyszczególnienie zasługiwała gra p. Podwyszyńskiego (Ojciec Laurenty).

Wczoraj zamiast Wandy, któréj przedstawienie z przyczyn od dyrekcyi niezależnych nie przyszło do skutku odegrano dramat: Dwie Sieroty a w nim na wyszczególnienie zasłużyła gra pań: Woleńskiéj, Otrembowéj, Heneman i Siedleckiéj oraz p. Woleńskiego i Podwyszyńskiego.

Jutro komedya Moliera: Świętoszek. Samo nazwisko nieśmiertelnego komedyopisarza starczy za najlepszą zachętę do licznego zebrania się publiczności.

— * **W sprawie wieca prowincyalnego** otrzymaliśmy pismo pp. Ad. Koczorowskiego i ks. dr. Kanteckiego, które jutro podamy.

— * **Dowiadujemy się, że tytejsze Towarzystwo młodzieży kupieckiéj** urządza szereg odczytów podczas zimowych miesięcy w własnym lokalu, róg Wodnéj ulicy i W. Garbarna pierwszém piętrze. Pierwszy odczyt odbędzie się w przyszłą środę, prelegenta i temat podamy jutro.

— * **Na koszta budowy teatru polskiego** złożyli p. Adolf Moszczeński marek 30, pani Zuchowska marek 3 i pani Stasińska marek 6 czyli razem marek 39.

— * **Za staraniem zarządu Towarzystwa przyjaciół nauk** odprawioném zostanie żałobne nabożeństwo za duszę śp. Lucyana Siemieńskiego w przyszłą środę, 13 bm. w kościele farnym. Msza śpiewana rozpocznie się o 3 kwadranse na 10.

— * **Komitet Spółek** odbędzie swe posiedzenie we wtorek dnia 11 bm. w zwyczajnym czasie i miejscu.

— * **W tutejszém hotelu pod „Czarnym orłem"** otworzył w zeszłym miesiącu pan Władysław Kamieński restauracyą w połączeniu z Winiarnią. Co do hotelu zjednał już sobie p. Kamieński w krótkim czasie uznanie, spodziewać się przeto możemy, że i do kuchni hotelowéj publiczność zawodu nie dozna. Odpowiedniego lokalu restauracyjnego ani winiarni dotąd w hotelu pod „Czarnym orłem" jeszcze nie było.

— * **Od soboty dnia 8 mb.** zaczęła pełnić służbę stała miejska straż ogniowa. Lokal jéj znajduje się w domu przy Wronieckim placu, w którym znajduje się stacya centralna telegrafu pożarowego. Straż ta składa się z przewodniczącego (Oberfeuerwehrmana), 4 strażników i sługi z miejskich wodociągów. Na znak telegrafem dany, że w mieście pożar wybuchnął, straż ta natychmiast udawać się będzie na miejsce pożaru z sikawką, przez parę koni ciągnioną.

— * **W tutejszym urzędzie stanu cywilnego** zameldowano w tygodniu od 2 do 8 mb: 34 urodzeń i 33 przypadki śmierci; pomiędzy urodzonymi było 21 chłopców i 13 dziewcząt, pomiędzy umarłymi 17 osób płci męzkiéj a 16 osób płci żeńskiéj; pomiędzy umarłymi było 10 dzieci niżéj roku. W tymże czasie zawarto 5 ślubów cywilnych.

— * **Najbliższe roki tutejszego sądu przysięgłych** rozpoczną się dnia 7 stycznia rp. a trwać będą prawdopodobnie trzy tygodnie. Odbywać się zaś będą już w sali nowego gmachu sądowego.

— * **Ks. kardynałowi arcybiskupowi hr. Ledóchowskiemu** wytoczono dwa nowe procesa z powodu ekskomuniki rzuconéj na ks. Suszczyńskiego i ks. Kolanego. Procesa te prowadzi sąd powiatowy inowrocławski i trzemeszyński. Prócz tego toczą się już procesa przeciw ks. kardynałowi arcybiskupowi hr. Ledóchowskiemu w sądzie powiatowym międzychodzkim z powodu, że zagroził ekskomuniką ks. Czerwińskiemu w Sierakowie, i w sądzie powiatowym wałeckim z powodu zagrożenia ekskomuniką ks. Lizakowi w Skrzetuszu.

— * **Do dnia 1 grudnia rb.** wybito w mennicach Rzeszy niemieckiéj monet złotych za 1,539,032,207 m., monet srebrnych za 418,094,626 m. 30 fen., monet niklowych za 35,160,344 m. 45 fen. a monet miedzianych za 9,595,930 m. 27 fen.

— * **Wieś rycerską Recz,** w powiecie wągrowieckim położoną a mającą 1570 morg. obszaru, nabył od p. Feliksa Mateckiego za 253,500 m. p. Gwidon Opitz z Rachen pod Malczem w obwodzie regencyjnym wrocławskim.

— * **W tutejszém stowarzyszeniu kupieckiém** miał zeszłego czwartku rzecznik p. Jażdżewski wykład o reorganizacyi sądownictwa.

— * **P. dr. Drygas,** nauczyciel pomocniczy przy gimnazyum w Pile, mianowany został nauczycielem zwyczajnym.

— * **Dnia 29 stycznia rb.** oczekiwało wielkie mnóstwo ludzi na dworcu kościańskim mansyonarzy ks. Bielskiego i ks. Bączkowskiego. Znajdował się tam i p. dr. Bojanowski, który udawał się do Starego Bojanowa i tegoż jeszcze wieczora ztamtąd chciał wrócić. Wedle twierdzenia jego miał żandarm X., który na dworzec był powołany dla utrzymania porządku, zawołać: „Will die verfluchte Schweinbande wohl zurück!" — Gdy tedy p. dr. Bojanowski z Starego Bojanowa wrócił, chciał do księgi zażaleń, wyłożonéj na stacyi kościańskiéj, zapisać zażalenie na żandarma X., czego jednak przełożony nie dopuścił z uwagi, że do téj księgi zapisują się jedynie zażalenia na urzędników kolejowych. Przy tém wyrzekł p. dr. Bojanowski wzburzony: „Ich werde mich doch nicht von dem besoffenen Gensdarmen X. insultiren lassen!" Z powodu tego wyrażenia oskarzony, skazany został w I instancyi na 150 m. grzywien lub 30 dniowe więzienie. W skutek apelacyi tak oskarzonego jak król. prokuratoryi toczyła się sprawa ta dnia 6 bm. przed tutejszym sądem apelacyjnym, który potwierdził wyrok I. instancyi z tym dodatkiem, że obrażony może na koszt podsądnego ogłosić wyrok w kościańskim dzienniku powiatowym.

— * **Podczas tegorocznéj spowiedzi wielkanocnéj** kazał ks. proboszcz Gimzicki w Wielichowie zawołać do siebie przez kościelnego żonę kopacza, spowiadającą się u wikaryusza, aby się u niego spowiadała, a gdy na dwukrotne wezwanie nie przyszła, poszedł ks. Gimzicki do niéj i rzekł: „Na rany Chrystusa, czyń, co ci każę!" Z powodu tego wyrażenia wytoczono ks. Gimzickiemu proces na mocy ustawy z 13 maja 1873 o granicach prawa do używania kar kościelnych i § 167 i 185 kodeksu karnego. W instancyi I. podsądny został od winy uwolniony; sprawa przeszła następnie do II. instancyi i toczyła się dnia 6 bm. przed senatem kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego, który wyrok pierwszéj instancyi potwierdził.

— * **Donosiliśmy swego czasu,** że minionego lata robotnicy zatrudnieni przy kopaniu kanału Noteci pod Kapuścickiem zawiesili nagle robotę a to za przewodem i namową niejakiego Jakóba Roszka z Poznania. Roszkowi wytoczono dla tego proces a wydział karny sądu powiatowego w Bydgoszczy skazał go dnia 5 bm. na 6 tygodniowe więzienie.

— * **Ruskaja Starina** rozpoczęła druk ciekawego artykułu p. t. „Księżna Łowicka". Są to szczegóły historyczne tyczące się osoby małżonki wielkiego księcia Konstantego (Grudzińskiéj).

— * **Rektorem akademii duchownéj** w Petersburgu na miejsce zmarłego w roku zeszłym księdza Stacewicza, jak donosi Przegląd Katolicki, z rozporządzenia arcybiskupa metropolity ks. Fijałkowskiego mianowany został ks. Szymon Kozłowski, prałat katedry wileńskiéj. Równocześnie mianowany został inspektorem akademii ks. Karól Hryniewicki, kanonik mohilewski.

— * **Dziesięcioletni syn garncarza Minnicke** z Nakła napadnięty został dnia 4 z. m. przez młodego złoczyńcę, który mu zabrał 50 fen. Złoczyńca stawał dnia 4 b. m. przed wydziałem karnym sądu powiatowego w Łobżenicy, który go skazał na 5 lat więzienia w domu karnym. Król. prokuratorya wniosła tylko o 3 lata.

— * **Wedle Rusk. Miru obiegają po Warszawie pogłoski** o zamierzoném wybudowaniu kolei żelaznéj pomiędzy Warszawą a Poznaniem, do czego inicyatywa wyjść miała od kupców poznańskich. Ostateczna jednak decyzya rosyjskiego ministerstwa w téj sprawie nie jest jeszcze znaną.

— * **Kalendarz.** Jutro w wtorek dnia 11 grudnia Damazego pap.; w kalendarzu słowiańskim Wojmira.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 2 zachód o godzinie 3 minut 44.

Dnia 11 grudnia 1287 Mongoły najeżdżają Polskę. — 1567 zdobycie Wielisza. — 1577 pokój w Malborgu z Gdańszczanami.

(Y) **GOSTYŃ,** 8 grudnia. Dnia 29 z. m. odbyły się tu wybory do reprezentacyi miejskiéj; wybraliśmy w III klasie Polaka Edmunda Czabajskiego a w I klasie jednego Polaka Ciążyńskiego i starozakonnego Moser. Nadmienić mi wypada, że na dwunastu reprezentantów miasta naszego jest jedenastu Polaków i jeden żyd Feliks Moser, na którego wszyscy z I klasy głosowaliśmy, gdyż Moser już 12 lat jest reprezentantem miasta a zawsze z Polakami głosuje i z nimi trzyma.

TRZEMESZSZO, 7 grudnia. W gubernii warszawskiéj, w powiecie brzezińskim, we wsi dziedzicznéj Leszczyny umarł dnia 11 listopada rb. śp. Aleksander Biesiadowski w wieku lat 72. Zmarły był synem Bartłomieja Biesiadowskiego i Antoniny z Chojeckich, wdowy po Kajetanie Niewęgłowskim, i urodził się dnia 3 maja 1805 roku we wsi Strzyżewie w Łukowskiém. W roku 1825 wstąpił do wojska do pułku gwardyi grenadyerów, w roku 1830 awansował na podporucznika w tymże pułku i w tymże roku w czasie rewolucyi odbył kampanią przeciw Rosyi, podczas któréj dwa jeszcze stopnie otrzymał, zostawszy kapitanem i adjutantem brygady przy bracie swym przyrodnim, jenerale Jerzym Niewęgłowskim. — Był rannym w nogę w bitwie pod Grochowem, otrzymał krzyż złoty „virtuti militari" za bitwę pod Warszawą, odbył bitew trzynaście a po zwinięciu wojska polskiego został gospodarzem. W roku 1842 ożenił się z Maryą Laskowską z Rawskiego i zamieszkał we wsi Leszczynach. W roku 1860 otrzymał urząd obywatelski radzcy ubezpieczeń, jaki spełniał przez lat siedm, w roku 1862 był radzcą rad powiatowych z okręgu brzezińskiego w mieście Rawie, w roku 1865 został sędzią pokoju w powiecie brzezińskim, w roku zaś 1868 przez ogół obywateli na wyborach w Warszawie został obrany prezesem wyborów do Towarzystwa kredytowego w roku 1870 odbyć się mających na lat dwa.

Zmarły śp. Aleksander Biesiadowski należał do liczby dziś znacznie już zmniejszonéj dawnych wojskowych. Był daleki od wszelkiego rodzaju ambicyi, nie starał się o zaszczyty, nie szukał pochwał, unikał ich nawet. Cicho a gorliwie i sumiennie spełniał obowiązki obywatela Polaka, to też powszechny żal towarzyszył mu do grobu. Pokój jego duszy!

(x) **WSCHOWA,** 6 grudnia. (Szkoła agronomiczna w Wschowie.) Z krótkiéj tylko wzmianki Dziennika o szkole agronomicznéj w Wschowie wnosimy, że mało tylko publiczności naszéj znaną być musi. Utwierdza nas w tém mniemaniu korespondencya z Brzegu, przed kilku dniami w Dzienniku umieszczona, która także o egzystencyi szkoły agronomicznéj w Księstwie zdaje się nie wiedzieć. Z tego powodu donosimy o szkole téj słów kilka, zostawiając sobie specyalne o organizmie jéj wiadomości na późniéj.

Szkoła agronomiczna w Wschowie od dnia 1 kwietnia rb. do życia powołana a przez szczodrą wspierana rękę, składa się z dwóch części: z szkoły przygotowawczéj i szkoły fachowéj. Szkoła przygotowawcza nie ma nic wspólnego z agronomią i odpowiada zupełnie trzem niższym klasom gimnazyum lub szkoły realnéj, z tą jedynie różnicą, że język grecki jest z nauk usuniętym i że z tego powodu pensum trzech klas gimnazyalnych rozłożone jest tutaj na dwie klasy o rocznym kursie, które w dwóch latach ukończyć można. Szkoła fachowa jest podzielona na trzy klasy, także o rocznym kursie, w którym planie, odpowiednio zadaniu szkoły, nauki przyrodzone, chemia, fizyka i nauka gospodarstwa rólniczego nieposlednie zajmują miejsce. Lecz i łacina i francuzkie traktowane są niemal w ten sam sposób, co w szkole realnéj. Aby być przyjętym do trzeciéj czyli ostatniéj klasy fachowéj, potrzeba świadectwa niższéj tercyi gimnazyalnéj lub realnéj. Po ukończeniu trzech klas fachowych otrzymują uczniowie kwalifikacyą do jednorocznéj służby.

Co do rezultatów dotychczas odniesionych, — możemy poręczyć, że opieka nauczycieli i ścisła nad uczniami kontrola, jedynie w małém mieście możliwa, już błogie przynosi owoce i że uczniowie, w wielkich zakładach należytych nie robiący postępów, tutaj dobre rokują nadzieje. W końcu zaznaczyć nam wypada, że od 1 października r. b. instalowanym został przy téj szkole rodak nas, dr. Łopiński, który na żądanie o niéj informacyi udzielić gotów.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 9 grudnia.

BAZAR. Lossów z Boruszyna. Hr. Bniński z Dąbek. Żółtowski z Ujazdu. Stablewski z Zalesia. Gertych z żoną z Rudnicza. Koczorowski z Dębna. Hr. Bniński z Samostrzela. Pani Rembowska z Królestwa Polskiego.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Donimirski z żoną z Telkwic. Polaski z żoną z Walentynowa. Chosłowski z familią z Ułanowa. Jaraczewski z Wielkiego Zalesia. Nawrocki z Warszawy. Radzimiński z Strzelewa. Haza-Radlic z Lewic. Połczyński z Nieżychowa. Czarliński z Brąchnówka. Radoński z Starogrodu.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Szymańscy z Bielaw. Ks. Fligierski z Ponieca. Kazierowski z żoną z Obiezierza. Brzozowski z Budziszewa. Galiński z Środy. Szachowski z Nowéjwsi. Zieliński z Wrocławia. Simon z Landek. Zieniewicz z Wrześni. Duszyński z żoną z Staniszewa. Czechron z Gądek. Brzeski z Nowéjwsi. Levy z Chodzieża. Grabus z Ryczywoła.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 10 grudnia. Soir donosi następujące szczegóły z zebrania senatorów konstytucyjnych: Batbie, mówiąc o ostatnich żajściach, podniósł z uznaniem lojalność i dobrą wolę marszałka Mac Mahona. Senatorowie Bocher, Lambert, Saincroix wskazywali na niebezpieczeństwo, mogące wynikąć z ponownego rozwiązania izby i dowodzili potrzeby parlamentowania. Jeden z członków wniósł, aby zaapelować jeszcze raz do poświęcenia Dufaure i prosić go, by zechciał ofiarować Mac Mahonowi swoje usługi względem złożenia nowego gabinetu. Zebranie a nawet sam Batbie przyjęli przychylnie tę propozycyą.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

— **Targ na bydło.** Berlin, 8 grudnia. Na sprzedaż wystawiono:

106 sztuk bydła rogatego, 1386 sztuk nierogacizny, 629 sztuk cieląt i 568 sztuk skopów.

W nie wielkiéj liczbie na targ dzisiejszy dostawione bydło rogate, które składało się tylko z towaru średniego i pośledniego, sprzedano w nie zadługim czasie a osiągało 51-54 resp. 33-36 m. per 100 funt. wagi mięsa. — Popyt na nierogaciznę natomiast był znowu tak małym, że decydującéj ceny podać nie podobna; powietrze ustawicznie wilgotne nie pozwala rozwinąć się jakimkolwiek interesom w tym gatunku bydła. — Cena cieląt nie dosięgła średniéj wysokości, płacono bowiem wedle dobroci 30 do blizko 50 fen. za 1 funt wagi mięsa. — Mały dowóz skopów rozsprzedano a za dobre sztuki płacono 24-25 za średnie 18-19 m. per 45 funtów wagi mięsa.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 10 grudnia.

Poznań, 10 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pochmurno

Żyto: słabo

Cena wypowiedzialna —.— Wypowiedziano —.— ctr. na grudzień 126.—, grudzień-styczeń 126.—, styczeń-luty 131.—.— luty-marzec 133, wiosnę 135 nom.

Okowita: słabo

Cena wypowiedzialna —. Wypowiedziano —,—— litrów; grudzień 47.70, styczeń 48.20-48.10 luty 48.70-—, marzec 49.30, kwiecień 49 90, kwiecień-maj 50.30-50.20, maj 50.50 m.

Okowita w miejscu (bez beczki) 47.30 ofiar

(W.) **Poznań,** 10 grudnia. **Ceny mąki.** Pszenna nr. 0 i 1 15-16 50 mar., rżana nr. 0 i 1 11.50-12.— mar. per 50 kilo.

Żyto: Nie zawierano interesów.

Okowita: cena wypowiedzialna i regulacyjna 47.70 m. grudzień 47.70-—, styczeń 48.10-—, luty 48.60, marzec 49.20, kwiecień —.— maj —.— kwiecień-maj 50.20.

Wypowiedziano 15,000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 47.40 m.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 10 grudnia 1877 roku.	Towar piękny. mark.	fen.	średni. mark.	fen.	pośledni. mark.	fen.
Pszenicy staréj szefel po 50 kilo	10	20	9	20	8	30
Żyta	6	75	6	45	6	30
Jęczmienia . . .	7	80	7	50	7	20
Owsa	7	50	6	50	6	—
Grochu do gotow.	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego	—	—	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—	—	—
Kartofli	1	40	1	30	1	20
Wyki	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt.	—	—	—	—	—	—
„ niebiesk.	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw.	—	—	—	—	—	—
„ białéj	—	—	—	—	—	—
Grochu białego	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie giełdowe.) **Poznań,** 10 grudnia. 4% nowe listy zast. pozn. 94.20. 4% nowe listy rent. pozn. 94.60 5% powiatowe obligacye 101.—. 4½% powiatowe obligacye 97.—. 3½% szląskie listy zastawne 84.50. 4% szląskie listy rentowe 95.50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 49.—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 42.—. Poznański bank prowinc. 101.—. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104.50. 3½% premiowana pożyczka państwowa z 1855 r. 135.—. 3½% obligi długu państwa 93.20. Marchijsko-pozn. kolei żelaznéj 12.50. Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 69.—. Starogrodzko-pozn. k. ż. 100.50. Warszawsko-wiedeńsk. k. ż. 160.—. Austryackie noty bankowe 169.50. Polskie likw. listy 55.—. Rosyjskie noty bankowe 205.—— m.

Giełda bydgoska, 8 grudnia.

Pszenica: 165-212 m, najpiękniejsza wyżéj notowań.

Żyto: 124-132 m.,

Jęczmień 138-160 mr., najpiękniejszy dla browarów droższy.

Groch piękny do gotowania 156, na paszę 141 m.

Owies 117-140 m.

Wszystko per 1000 kilo — wedle gatunku i wagi efektywnéj.

Okowita: 47.50 m. per 100 litrów à 100 proc.

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 7 grudnia.)

SZCZECIN, 7 grudnia 1877.

Pszenica spok.			**Okowita** słabo	
na wiosnę	207	—	w miejscu	48
na maj-czerwiec	209	—	na grudzień	48
			na grudzień-styczeń . . .	—
Żyto niezm.			na kwiecień-maj	51
na wiosnę	139	—	**Owies**	
na maj-czerwiec	138	—	na grudzień	—
			na kwiecień-maj	—
Oléj rzep. stale			**Oléj skalny**	
na grudzień	73	—	w miejscu	12
na kwiecień-maj	72	—	na grudzień.	—

BERLIN, 7 grudnia 1877.

Pszenica chwiejno			**Owies**	
na grudzień	207	50	na grudzień.	138
na kwiecień-maj	207	—		
			Gal. kol. Kar. Ludwika	104
Żyto spok.			Pruskie oblig. państw. .	93
w miejscu	—	—	Nowe pozn. listy zast. .	94
na grudzień	138	50	Pozn. rent. listy	94
na kwiecień-maj	141	50	Austr. losy z r. 1860 . .	105
na maj-czerwiec	140	50	Włoska renta	72
			Amerykany	99
Oléj rzep. staléj			Pożyczka turecka	10
w miejscu	—	—	7½-pro. Rumuny.	14
na grudzień.	72	60	Polskie listy likwidac. .	55
na kwiecień-maj	72	30	Rosyjskie banknoty . . .	206
Okowita słabo			Austr. renta srebrna . .	56
w miejscu	50	—	Austr. akcye kredytowe	358
na grudzień.	49	70	Koléj żelazna państwowa	446
na kwiecień-maj	52	20	Lombardy	131
na maj-czerwiec	52	50	**Uspos.** stałe.	

Giełda wrocławska, 8 grudnia.

Koniczyna czerwona niżéj, — pośledna 29-34, dnia 37-41, piękna 44-47, wysoko-piękna 49-51.

Koniczyna biała bez zm., pośledna 36-42, średnia 4[illegible] piękna 56-62, wysoko-piękna 66-72 m.

Żyto: per 1000 kilo bez obrotu; na grudzień 132-—.— i żąd., grudzień-styczeń —.— ofiar., styczeń-luty —, kwiecień 135. m. płac.

Pszenica per 1000 kilo 196.— marek żąd., — grudzień-styczeń — m.

Owies: per 1000 kilo 122. m. żąd.; na grudzień-sty[illegible] — p., kwiecień-maj 125.50 m. pł.

Olej rzepiowy per 100 kilo stale; w miejscu 7[illegible] żąd, na grudzień 72, grudzień-styczeń 72., styczeń-luty 7[illegible] luty-marzec —.—, kwiecień-maj 71.50 m. żąd.

Okowita per 100 litrów staléj; —. na grudzień, [illegible]

(Dodatek)